Rok II Warszawa, 27 marca 1937 r. Nr. 13

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Zwalczanie gruźlicy bydła.

Wszystkie systemy zwalczania gruźlicy u bydła można podzielić na dwie zasadnicze grupy. Do pierwszej grupy należą metody, mające na celu usuwanie z obory wszystkich osobników zakażonych gruźlicą i w ten sposób stworzenie zdrowego stada. Do drugiej grupy należą metody, polegające na sztucznym zakażeniu całego pogłowia zdrowego takim zarazkiem gruźlicy, który nie wywołując niebezpiecznych zmian gruźlicy po szczepieniu i nie przedstawiając później niebezpieczeństwa naturalnego zakażania ani dla ludzi, ani dla zwierząt, wywoływałby odporność. Ten sposób prowadzi do stworzenia stada odpornego na naturalne zarażanie się gruźlicą.

Zasada tworzenia wolnego od gruźlicy stada jest przeprowadzana w różnych krajach różnymi metodami w zależności od rozpowszechnienia choroby, istniejących warunków gospodarczych i posiadanych środków finansowych.

Najprostsza i najbardziej radykalna metoda stworzenia w krótkim czasie stada wolnego od gruźlicy polega na masowym wybiciu wszystkich krów i młodzieży, u których stwierdzono zakażenie. Ze względów gospodarczych metoda ta może mieć zastosowanie tylko tam, gdzie odsetek gruźlicy jest bardzo niski i gdzie istnieją duże środki materialne na pokrycie kosztów badania i masowego wybijania zwierząt.

Metoda ta stosowana jest w Stanach Zjednoczonych A. P. od 1917 roku. O kosztowności prowadzenia takiej walki z gruźlicą świadczy wydatkowanie w jednym tylko 1931 roku powyżej 150 milionów złotych ze strony rządu federalnego i poszczególnych stanów.

Rezultaty prowadzenia tej akcji uznać można za korzystne, gdyż odsetek reagujących na tuberkulinę sztuk bydła, wynoszący przy rozpoczęciu akcji 4,9% spadł obecnie w większości stanów poniżej 0,5%. Pozwala to właściwie na uznanie tych stanów za praktycznie wolne od gruźlicy bydła.

Metoda ta nie znalazła jednak zastosowania w krajach europejskich ze względu na zbyt wielkie rozpowszechnienie gruźlicy.

Masowe wybijanie wszystkich krów reagu-

jących na tuberkulinę niejednokrotnie spowodowałoby zniszczenie wieloletniego wysiłku na polu hodowlanym, a niektórym krajom groziłoby pozostaniem w ogóle prawie bez bydła.

W Europie szerokie zastosowanie znalazły mniej radykalne metody zwalczania gruźlicy, prowadzące jednak do właściwego celu drogą chociaż bardziej powolną, jednak nie rujnującą.

Najbardziej rozpowszechnioną jest metoda Banga, która została zastosowana po raz pierwszy w r. 1892.

Metoda ta polega na stałym okresowym przeprowadzaniu badań tuberkulinowych i klinicznych, przy czym krowy i jałowiznę, reagujące na tuberkulinę, przenosi się i trzyma w osobnej, izolowanej oborze, a reagujące cielęta poniżej 6 miesięcy jak również sztuki starsze, wykazujące przy badaniu klinicznym zmiany gruźlicze, przekazuje się na rzeź. Cielęta urodzone z krów reagujących na tuberkulinę po dwudniowym żywieniu pokarmem matki przechodzą na mleko od sztuk nie reagujących na tuberkulinę względnie na mleko przegotowane, pochodzące od matki. Po zaprzestaniu żywienia cieląt mlekiem poddaje się je badaniu tuberkulinowemu i w razie wystąpienia odczynu dodatniego przekazuje się na rzeź. Obora z krowami zdrowymi winna być jak można najlepiej izolowana od obory sztuk, reagujących na tuberkuliną, przy czym należy przestrzegać, aby nawet obsługę każda obora posiadała osobną. Gospodarstwa takie zakupują wyłącznie krowy wolne od gruźlicy.

Prowadząc w ten sposób akcję osiąga się zazwyczaj, mniej więcej po 8 latach, zupełnie wolną od gruźlicy oborę.

Metoda Banga jest stosowana na wielką skalę w różnych państwach i daje pomyślne rezultaty.

W Finlandii stosując tę metodę od 1904 roku obniżono do 1930 roku odsetek gruźlicy z 6,9% do 4,3%, w Danii z 10,3% w 1920 roku do 5,3% w 1927 roku; w Holandii, gdzie ilość przypadków gruźlicy, stwierdzonych u bydła ubitego w większych rzeźniach, dochodziła do 33%, doprowadzono pogłowie do takiego stanu,że tylko 12,6% sztuk reaguje na tuberkulinę.

Metoda Banga zwalczania gruźlicy ma jednak swoje ujemne strony, z których najważniejszą jest konieczność utrzymywania przez długie lata dwóch osobnych obór z osobną obsługą. Powoduje to często tak duże komplikacje, zwłaszcza w mniejszych gospodarstwach, że jest to przyczyną zaniechania już nawet rozpoczętej akcji.

Dlatego też często metoda Banga nie jest stosowana ściśle według podanych przepisów. Najczęściej odstępuje się od zasady utrzymywania dwóch osobnych obór, stosując za to ustawianie w jednej oborze krów reagujących na tuberkulinę obok siebie, osobno od nie regujących, zachowując przy tym zasadę periodycznego badania tuberkulinowego i klinicznego całego pogłowia i karmienia cieląt mlekiem, pochodzącym od krów nie reagujących na tuberkulinę. Tak prowadzona walka z gruźlicą daje pomyślne rezultaty, ale w znacznie dłuższym czasie.

W końcu nadmienić należy o metodzie zwalczania gruźlicy według Ostertaga. Metoda ta polega jedynie na okresowym klinicznym badaniu całego pogłowia, uzupełnianym bakteriologicznym badaniem mleka, względnie wykrztusin od krów podejrzanych o otwartą formę gruźlicy. Na podstawie tego badania przekazuje się do uboju sztuki, wykazujące otwartą formę gruźlicy.

Stosowanie tej metody w różnych państwach dało rezultaty mało pomyślne, gdyż okazało się że odsetek gruźlicy w oborach, stosujących metodę Ostertaga, znacznie wzrastał.

W Niemczech, gdzie metoda Ostertaga miała i ma jeszcze szerokie zastosowanie, odsetek krów wyłącznie z otwartą formą gruźlicy, wynoszący w roku 1929 — 7,05%, wzrósł w roku 1931 do 8,03%. Obecnie niemieckie państwowe władze weterynaryjne uważają, że odsetek krów reagujących na tuberkulinę, t. j. zakażonych gruźlicą w oborach, w których prowadzona jest akcja zwalczania gruźlicy metodą Ostertaga, wynosi około 80%.

Drugi system zwalczania gruźlicy, polegający na sztucznym zakażaniu niechorobotwórczym zarazkiem gruźlicy całego pogłowia w celu otrzymania stada odpornego na naturalne zarażenie się gruźlicą chorobotwórczą, znalazł szeroki rozgłos w metodzie Calmette-Guerin'a.

Metoda ta polega na szczepieniu możliwie w krótkim czasie po urodzeniu noworodków (dzieci lub cieląt) zarazkiem gruźlicy bydlęcej, który przez długoletnie hodowanie na sztucznych pożywkach z dodatkiem żółci zatracił swoje własności chorobotwórcze, zachowując jednak zdolność wywoływania dodatniego odczynu tuberkulinowego u osobników szczepionych, a tym samym wywołujący odporność na gruźlicę.

Szczep tych bakterii nosi nazwę B.C.G., po-

chodzącą od pierwszych liter nazwisk uczonych, którzy ten szczep bakteryj wyhodowali i opracowali metodą szczepień odpornościowych.

Metoda Calmette-Guerin'a znalazła zastosowanie przy zwalczaniu gruźlicy u ludzi i u bydła. Ze względu na stosunkowo krótki czas od rozpoczęcia szczepień dotychczasowe wyniki należy jeszcze uważać za próby doświadczalne, jednak już dziś na podstawie osiągniętych rezultatów szczepień przy zwalczaniu gruźlicy bydła we Francji, Belgii, Italii i w innych krajach zagranicą, a także na podstawie szczepień prowadzonych przeze mnie w Polsce można stwierdzić, że szczepionka Calmetta-Guerin'a nie wywołuje u bydła zachorowania gruźliczego, że zwierzęta szczepione rozwijają się zupełnie normalnie i że w tych oborach, w których zastosowano szczepienie, odsetek krów wykazujących kliniczne zmiany gruźlicze znacznie się zmniejszył w stosunku do stanu, jaki istniał w latach poprzedzających rozpoczęcie szczepień.

Nadmienić przy tym należy, że szczepienia stosowano przeważnie w oborach o bardzo dużym zagruźliczeniu, a na przykład w Polsce szczepienia stosowałem wyłącznie w tych oborach, w których rokrocznie kilka a nawet kilkanaście procent krów ginęło lub było usuwanych z obory z powodu otwartej gruźlicy, a odsetek reagujących na tuberkulinę przewyższał 80%.

Dotychczas planowe zwalczanie gruźlicy w Polsce przeprowadzane było prawie wyłącznie w oborach, należących do związków hodowlanych na koszt ich właścicieli.

Stosowane były wszystkie metody zwalczania, w zależności od przekonania właściciela obory do tego lub innego systemu, no i zapatrywania lekarza weterynaryjnego, przeprowadzającego zwalczanie. W województwach zachodnich prowadzono zwalczanie gruźlicy w oparciu o działalność izb rolniczych.

Niektóre obory w Polsce doszły już do bardzo pomyślnych rezultatów, znacznie zmniejszając stan zagruźliczenia, a nawet dochodząc do zupełnego zwalczania gruźlicy. Jednak kryzys przeżywany w latach ubiegłych przerwał rozpoczęte zwalczanie gruźlicy w bardzo dużej ilości obór i stan zagruźliczenia musiał się wskutek tego powiększyć. W oborach mniejszej własności akcja zwalczania gruźlicy prawie zupełnie nie była prowadzona.

Uważając za konieczne i pilne rozpoczęcie planowej, na szerszą skalę zakrojonej akcji zwalczania gruźlicy u bydła Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało w 1936 roku zarządzenie, wprowadzające zwalczanie gruźlicy przy pomocy Państwa w tych oborach zarodowych, których właściciele zobowiążą się do przestrzegania zmodyfikowanych przepisów metody Banga.

Pomoc ze strony Państwa polega na tym, że badanie tuberkulinowe i kliniczne przeprowadzają w oborach zarodowych bezpłatnie powiatowi, względnie przez Państwo zaangażowani lekarze weterynaryjni. Właściciel obory zobowiązuje się w zamian do przestrzegania przepisów i zarządzeń wydanych przez tych lekarzy.

Jako metodę badania tuberkulinowego Ministerstwo wybrało śródskórną tuberkulinizację na szyi, ocena której polega na mierzeniu zgrubienia fałdu skóry w miejscu zastrzyku. Metoda ta została dokładnie wypróbowana w różnych krajach i uznawana jest za najbardziej racjonalną przy zwalczaniu gruźlicy bydła, wyrugowując poprzednio stosowane metody tuberkulinizacji podskórnej i spojówkowej.

Śródskórną metodę tuberkulinizacji stosuje się urzędowo w Stanach Zjednoczonych A. P., w Anglii, Danii i wielu innych krajach.

Przyjęta przez Ministerstwo Rolnictwa metoda zwalczania gruźlicy według Banga, zmodyfikowana w ten sposób że zamiast tworzenia w każdym gospodarstwie dwóch obór nakazuje się ustawianie sztuk reagujących obok siebie osobno od nie reagujących na tuberkulinę, wydaje się najbardziej dostosowana do większości naszych gospodarstw hodowlanych.

Jednak na przeszkodzie zastosowania zwalczania gruźlicy na terenie całej Polski stoi brak odpowiednio wyspecjalizowanych lekarzy weterynaryjnych.

Ponieważ akcja zwalczania gruźlicy w poszczególnych gospodarstwach będzie trwała kilka a może nawet kilkanaście lat, konieczne jest, aby przeprowadzający zwalczanie lekarz weterynaryjny zwłaszcza na początku, nie popełnił błędu przez swoje niedostateczne przygotowanie specjalne. Błąd taki mógłby zniechęcić właściciela do prowadzenia dalszej akcji.

Dla otrzymania dobrych wyników przez długie lata prowadzonej akcji konieczne jest przede wszystkim przestrzeganie przez właściciela wszystkich zaleceń przeprowadzającego zwalczanie lekarza weterynaryjnego, a to zależne jest w dużym stopniu od zaufania, jakie posiada hodowca do lekarza weterynaryjnego jako do dobrego specjalisty.

Biorąc pod uwagę trudności, jakie może na-

sunąć prowadzenie zwalczania gruźlicy dla nieprzygotowanego do tego lekarza weterynaryjnego, zwłaszcza ze względu na różnorodność trudnych do rozpoznawania form gruźlicy, wydaje się konieczne, aby do tej akcji byli powoływani tylko lekarze weterynaryjni doskonale wyspecjalizowani w tym kierunku.

Powierzanie zwalczania gruźlicy powiatowym lekarzom weterynaryjnym względnie dietariuszom, rekrutującym się przeważnie ze świeżo dyplomowanych lekarzy weterynaryjnych, jak to ma miejsce obecnie, tam gdzie rozpoczęto akcję przy pomocy Państwa, uważać można jedynie za posunięcia, mające na celu zebranie danych statystycznych, dotyczących ilości krów, reagujących na tuberkulinę w oborach zarodowych i zapoczątkowanie materialnej pomocy ze strony Państwa na racjonalne zwalczanie gruźlicy bydła.

Należy przypuszczać, że rozwijające się izby rolnicze i terenowe organizacje hodowlane wciągną w orbitę swojej pracy zwalczanie gruźlicy w oparciu o fachowo wyspecjalizowanych i ściśle zespolonych z pracą tych organizacji lekarzy weterynaryjnych, a Ministerstwo Rolnictwa udzieli wydatnej pomocy tym organizacjom na zorganizowanie i prowadzenie racjonalnego zwalczania gruźlicy bydła oraz wyszkolenie w tym celu niezbędnego personelu lekarzy weterynaryjnych.

Dr. Stefan Koeppe.

Warszawa.
14/II 1937 r.

Współczesne zadania służby ochrony roślin w Polsce.

Zagadnienie ochrony roślin i organizacji służby ochrony roślin w okresie powojennym stało się we wszystkich państwach jedną z najważniejszych trosk producentów roślin, organizatorów życia rolniczego i ogrodniczego, społeczników i rządów. Dobrze zorganizowana w państwie ochrona roślin chroni producenta roślin przed niespodziewanymi i niekiedy bardzo dotkliwymi stratami materialnymi i umożliwia kupcom i instytucjom handlowym danego kraju zbywanie produktów rolniczych czy ogrodniczych na rynkach światowych. Wiadome jest, że wszystkie dziś rynki na świecie przyjmują z obcych państw produkty roślinne tylko zdrowe, pochodzące z miejscowości, gdzie nie występują niebezpieczne szkodniki czy też choroby, słowem produkty nie budzące obawy, że staną się dla miejscowej produkcji źródłem zarazy. Przesyłki roślinne muszą być zaopatrzone w świadectwa zdrowotności i pochodzenia, wydawane przez służbę ochrony roślin państwa eksportującego. Dziś opinia świata o pracy w dziedzinie ochrony roślin i o organizacji służby ochrony roślin państwa eksportującego produkty roślinne brana jest pod uwagę przy zawieraniu tranzakcji handlowych tymi produktami. Szczególnie wyraźnie się z tym spotykamy przy eksporcie ziemniaków.

Władze polskie i nasze organizacje społeczne rolnicze i ogrodnicze zaraz po wojnie gorąco się zajęły postawieniem ochrony roślin w państwie na należytym poziomie.

Od lat kilkunastu posiadamy ustawodawstwo w dziedzinie ochrony roślin i posiadamy coraz bardziej rozwijającą się służbę ochrony roślin. W skład tej ostatniej wchodzą instytucje naukowo-badawcze Stacji Ochrony Roślin działające w terenie i czynniki administracyjne. Należy też zaznaczyć, że posiadamy i zakłady przy katedrach wyższych uczelni, zajmujące się również badaniem szkodników i chorób roślin.

Dotychczas kilkuletnia praca nasza w dziedzinie ochrony roślin pozwala nam już wyrobić sobie uzasadnioną opinię, czy podstawy organizacyjne całej naszej akcji ochrony roślin są słuszne i co winniśmy robić w najbliższej przyszłości.

Ustawodawstwo z dziedziny ochrony roślin, o którym wspomniałem wyżej, mamy prosto i szczęśliwie skonstruowane. Posiadamy ramową ustawę na mocy której minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z innymi ministrami może wydawać w miarę potrzeby rozporządzenia zwalczania choroby czy szkodnika roślin na całym terytorium państwa, lub też na jego części. Są wypadki, kiedy ochrona zdrowia roślin wymaga szybkiej bardzo ingerencji rządu; rząd jest do tego ustawodawczo uprawniony.

Na czele służby ochrony roślin stoi Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego, prowadzący prace naukowe nad biologią szkodników i pasożytów roślin. Niezależnie od prac czysto teoretycznych Instytut przy współpracy

ze Stacjami Ochrony Roślin prowadzi rejestracje chorób występujących na terenie całej Polski, jest kierowniczą instytucją w akcji zwalczania raka ziemniaczanego, utrzymuje kontakt w dziale ochrony roślin z Międzynarodowym Instytutem Rolniczym w Rzymie, reprezentuje służbę ochrony roślin w Polsce i zagranicą. Instytut do roku 1937 posiadał dwa wydziały: chorób roślin i ochrony roślin, od bieżącego roku budżetowego będzie posiadał trzy działy: chorób roślin, szkodników roślin i dział praktyczny ochrony roślin. Powołanie do życia nowego działu, związane z powiększeniem liczby pracowników Instytutu, przyczyni się niewątpliwie do podniesienia i usprawnienia działalności całej służby ochrony roślin. Nastąpi też i uproszczenie w organizacji pracy z dziedziny ochrony roślin. Rejestracja szkodników roślin, która nie była prowadzona przez Instytut, obecnie tak jak i rejestracja chorób będzie wchodziła w zakres jego obowiązków. Instytut zreorganizowany będzie w możności uzgadniać pracę Stacji Ochrony Roślin, działających w terenie jako organy izb rolniczych. Instytut silnie związany z terenem będzie w możności wypracowywać na szereg lat i wprowadzać w życie jak najskuteczniejszy plan ochrony naszej produkcji roślinnej przed szkodnikami i chorobami.

Dzięki dotychczasowym pracom całej służby ochrony roślin orientujemy się, jakie i gdzie występowały u nas szkodniki i pasożyty roślin w ogóle, nie zdajemy sobie jednak sprawy, jak wielkie straty ponosi nasze rolnictwo i ogrodnictwo wskutek chorób i szkodników roślin. Rozstrzygnięcie tego zagadnienia w wielu państwach, a szczególniej w Ameryce jest posunięte bardzo daleko. Te ważne wiadomości o warunkach produkcji roślin w państwie musimy zacząć zdobywać; o tym zresztą mówi się już od dawna. Praca nad wyjaśnieniem strat jakie ponosimy w rolnictwie i ogrodnictwie wskutek szkodników pasożytów jest bardzo trudna, wymaga wypracowania jednolitych metod obliczeń strat, wykształcenia w tym obliczeniu nie tylko całej służby ochrony roślin, lecz i wszystkich pracowników w terenie izb rolniczych, pracowników szkół rolniczych, ogrodniczych i t.p. Przeprowadzenie tej pracy domaga się jednej, nadrzędnej kierowniczej instytucji, którą niewątpliwie będzie nowy dział ochrony roślin P. I. N. G. W.

Z punktu widzenia interesu naszej produkcji roślinnej jest rzeczą bardzo ważną, aby naukowo-badawcze nasze placówki zajmowały się pasożytami i szkodnikami gospodarczo dla nas najgroźniejszymi i aby wyniki swych badań, określające w jaki sposób należy bronić rośliny przed uszkodzeniami i chorobami, przekazywały pracownikom terenowym.

Nowo utworzony dział ochrony roślin w P. I. N. G. W., jako bezpośrednio stykający się z praktycznym rolnictwem i ogrodnictwem, może przedstawiać istotne potrzeby produkcji roślinnej w dziale ochrony roślin, a to zawsze chętnie jest brane pod uwagę przez instytucje naukowo-badawcze przy wyborze tematów badań.

Zabezpieczenie roślin przed chorobami i szkodnikami wymaga nie tylko bezpośredniego zwalczania szkodnika czy pasożyta, lecz i specjalnych zabiegów uprawowych oraz wyboru odpowiednich odmian.

Powstaje zatem konieczność współpracy pomiędzy badawczymi instytucjami ochrony roślin, zakładami akademickimi rolniczymi, stacjami doświadczalnymi rolniczymi i ogrodniczymi, jak również wydziałami nasiennymi i t. p. Współpraca ta została na gruncie Komisji Współpracy w doświadczalnictwie zapoczątkowana, ale życie wymaga istnienia takiej instytucji, która wypracowywałaby wykaz zagadnień domagających się wspólnego opracowywania, która uzgadniałaby metodykę badań i t. p. P. I. N. G. W. jest do tego powołany w pierwszym rzędzie.

Dotychczasowa praca służby ochrony roślin spowodowała z roku na rok zwiększające się zapotrzebowanie przez rolnika i ogrodnika środków grzybo i owadobójczych, jak również aparatów—opryskiwaczy. Posiadamy już w tym zakresie dość rozbudowany rodzimy przemysł chemiczny i budzący się przemysł mechaniczny, produkujący opryskiwacze. Przed naszą służbą ochrony roślin powstaje wielkie zadanie przyczynienia się do rozwoju powyższych przemysłów i nadanie im kierunku najwięcej odpowiadającego interesom rolnictwa. Wymaga to bardzo wielu badań, prób, uzgadniań, kompetencji i t. p. Tu musi być znowu instytucja centralna, która by zajmowała się tymi sprawami. P.I.N.G.W. jest do tego predestynowany.

Jest bardzo ważne z punktu widzenia interesów naszego rolnictwa i ogrodnictwa, abyśmy posiadali pismo poświęcone wyłącznie zagadnieniom ochrony roślin. Istnienie takiego pisma pobudzałoby przyrodników, rolników ogrodników i leśników do prowadzenia badań z dziedziny ochrony roślin, stworzyłoby ściślejszy kontakt naukowy pomiędzy naszą służbą ochrony roślin a przedstawicielami ochrony roślin innych państw, wpływałoby na podniesienie w świecie

opinii o nas jako o pracownikach na polu ochrony roślin. O opinię zaś świata szczególnie w tej dziedzinie musimy obecnie dbać bardzo.

Pismo takie przed kilku laty istniało, lecz z braku funduszów przestało wychodzić. Wobec rozwoju naszej służby ochrony roślin i powstania nadrzędnej instytucji, myślącej o całokształcie zagadnienia ochrony roślin w państwie — oficjalne wydawnictwo periodyczne naszej służby ochrony roślin prawdopodobnie powstanie.

W interesie naszej produkcji roślinnej byłoby wydawanie co roku lub raz na dwa lata publikacji w obcym języku, poświęconej pracy i organizacji naszej służby ochrony roślin. Publikacja ta w rękach naszej służby konsularnej, konsulów państw obcych, jak również będąca w posiadaniu centralnych instytucji ochrony roślin i instytucji prowadzących handel ziemiopłodami w państwach obcych, ułatwiłaby pracę naszym ekonomistom, prowadzącym z ramienia rządu układy handlowe pomiędzy Polską a innymi państwami. Do opracowywania takiej publikacji powołana jest również naczelna instytucja jaką jest P.I.N.G.W.

Jeszcze jedno z zagadnień ogólno państwowego znaczenia. Interes naszej produkcji roślinniej wymaga, aby przedstawiciele służby ochrony roślin stali pod względem naukowym na poziomie współczesnym.

Przed zreorganizowanym P.I.N.G.W. powstaje zadanie systematycznego dokształcania pracowników służby ochrony roślin i wypracowania programu nauki dla przyszłych pracowników służby ochrony roślin. Nie będziemy mieli możności zorganizować specjalnej uczelni poświęconej kształceniu przyszłych pracowników w dziedzinie ochrony roślin — musimy kształcić ich w istniejących akademickich zakładach, w zakładach P.I.N.G.W. i Stacjach Doświadczalnych. Przepracowanie projektu kształcenia przyszłych członków służby ochrony roślin i wprowadzenie go w życie siłą rzeczy musi się stać obowiązkiem zreorganizowanego działu ochrony roślin P.I.N.G.W.

Jako ostatnie zagadnienie ogólno państwowe, wydaje mi się, należy poruszyć rozbudowę istniejącego naszego ustawodawstwa w dziedzinie ochrony roślin. Posiadamy kulturę ogólną i materialną niejednolitą na terenie całego państwa, ustawodawstwo zatem z dziedziny ochrony roślin, będące wykładnikiem stanu kultury nie może być identyczne na terenie całego państwa.

W okręgach o wyższej kulturze ogólnej i materialnej może być pożyteczne wprowadzenie zarządzeń, które są jeszcze przedwczesne w okręgach więcej zacofanych. I znów musi być instytucja, która zajmowałaby się tymi sprawami, która będąc związana z terenem najłatwiej będzię mogła wskazywać na konieczność wprowadzenia na danym określonym terenie specjalnych zarządzeń.

Co się tyczy pracy Stacyj Ochrony Roślin to w ostatnich latach, dzięki izbom rolniczym, była ona bardzo intensywna. Stacje Ochrony Roślin biorą udział we wszystkich pracach izb nad podniesieniem produkcji roślinnej, a więc w akcji konkursów, pokazów, akcji gospodarstw przykładowych, przysposobienia rolniczego młodzieży i t.p. Na wszystkich nieomal zebraniach rolniczych Stacja wygłasza pogadanki. Dzięki pracom Stacji najdrobniejszy rolnik dziś wie, co to jest ochrona roślin i rozumie, że ma ona wielkie znaczenie gospodarcze i korzysta z usług Stacji Ochrony Roślin.

Pozatem Stacje intensywnie pracują nad zwalczaniem raka ziemniaczanego, nad prowadzeniem lustracji ziemiopłodów wysyłanych za granicę, nad kwalifikowaniem ziemiopłodów, szkółek drzewek owocowych i t. p. Te wszystkie prace są gospodarczo bardzo ważne. Czy jednak ten kierunek pracy Stacji Ochrony Roślin ciągłego bezpośredniego kształcenia rolnika i ogrodnika winien pozostać bez zmian? Wydaje mi się, że bezpośrednie kształcenie rolnika czy ogrodnika w akcji zwalczania pospolitych szkodników i chorób roślin winno wchodzić w zakres działalności całego zespołu instruktorów i instruktorek, działających w różnych organizacjach rolniczych na terenie powiatu. Czas zaś nielicznych pracowników poszczególnych Stacji Ochrony Roślin winien być wyzyskany na głębsze badania stanu zdrowia roślin, szczegółowsze wyjaśnienia strat powodowanych przez choroby i szkodniki roślin, utrzymywanie kontaktu z P.I.N.G.W., wypracowywanie wraz z pracownikami izby i O.T.O. i K.R.-ów planu ochrony roślin.

Zbyt mało mamy jeszcze pracowników ochrony roślin, a jednocześnie zbyt dużo mamy do zrobienia w tej dziedzinie, abyśmy na służbę ochrony roślin wkładali te obowiązki, które mogą być swobodnie wykonywane przez personel instruktorski.

Zagadnienie przekazania personelowi agronomicznemu wydziałów powiatów, czy też O.T.O. i K.R-ów musi być naturalnie powiązane z solidnym przygotowaniem tych pracowników w dziedzinie ochrony roślin. Tym zagadnieniem musi się bardzo poważnie zająć Służba Ochrony Roślin z P.I.N.G.W. na czele.

Prof. Dr. Wł. Gorjaczkowski.

Orać wiosną czy nie orać.

W swoim czasie wypowiedziano walkę orce wiosennej i, przyznać trzeba, odniesiono zwycięstwo. Utarło się wówczas przekonanie, że każda orka wiosenna jest szkodliwa. Wreszcie dowodzono, że ziemniaki jedynie znoszą orkę wiosenną lepiej, niż inne rośliny. Nie uznawano wówczas poglądów sceptyków, twierdzących, że ziemniaki orkę wiosenną lubią. Użycie pługa na wiosnę pod zasiewy groszkowych czy zbóż jarych uważano za herezję i nieuctwo. W czasach owych panowała niepodzielnie brona sprężynowa i kultywator, rzekomo idealne narzędzia do wiosennej uprawy roli. Przekonanie o tym było powszechne i stało się zasadą, głoszoną przez wszystkich, kto uważał się za wykształconego czy tylko nowoczesnego rolnika.

Kto postępował inaczej, czynił to w tajemnicy przed znajomymi, głoszącymi naukę oficjalną.

Tymczasem nie jest tajemnicą, że rolnicy niemieccy nigdy się oficjalnie stosowania pługa nie wyrzekli i nadal używają to narzędzie w całej pełni, choć w sposób swoisty i dla potrzeb uprawy wiosennej odpowiedni. Nasi robotnicy rolni, którzy lata całe spędzili w najkulturalniejszych krajach Rzeszy nieraz dziwią się, że nasze kulturalne gospodarstwa nie stosują orki wiosennej, tak powszechnej w najlepszych gospodarstwach niemieckich. Przy tym należy się wyjaśnienie, że orka ta odbywa się tam po znakomitej, wykonanej z niemiecką precyzją, uprawie przedzimowej.

Ale i w naszych warunkach, i to w różnych dzielnicach kraju, orka wiosenna okazuje się zbawienna. Trzeba tylko wnikać w to, co ludzie robią i doświadczają, a można się wielu ciekawych rzeczy dowiedzieć.

Więc przede wszystkim okazuje się, że ziemniaki na większości ziem nie tylko znoszą orkę wiosenną, ale wręcz ją lubią i za jej wykonanie płacą zwyżką plonu. Inaczej może się tylko zdarzyć w jakichś specjalnych warunkach, przy czym należałoby wtedy wykryć utajone dla oka ludzkiego czynniki, które to sprawiły.

W większości warunków bowiem nawet najdokładniejsza uprawa przedzimowa nie zwalnia rolnika od przeorania wiosennego roli pod ziemniaki, co zresztą z reguły się stosuje ze względu na wiosenne przyorywanie gnoju oraz wyczucie tej potrzeby.

A nie tylko pod ziemniaki wiosenna orka daje dobre rezultaty. Miałem możność naocznie wiele razy stwierdzić dobre wyniki tej uprawy pod jęczmień, owies oraz rośliny strączkowe. Rezultaty te oglądałem zarówno na zachodzie kraju w województwie poznańskim, jak i łódzkim, jak również i w białostockim (Łomżyńskie), a wreszcie na Wileńszczyźnie. Mogę przytoczyć przykład wielu światłych rolników z różnych dzielnic kraju, którzy z całą świadomością dla własnego doświadczenia stosowali jednocześnie w tych samych polach różne sposoby uprawy roli pod jarzyny i osiągali dobre wyniki z orki wiosennej. Wyniki te oglądałem na ziemiach lżejszych, mocniejszych, drenowanych i niedrenowanych, wysoce kulturalnych i dzikich. Mimo to nie twierdzę, że wiosenna orka da zawsze i że dawać musi zwyżkę plonów, jestem jednak zdania, że szablonowe odrzucanie pługa a zastąpienie go (co miało miejsce w swoim czasie) przez różnego rodzaju drapacze było często niewłaściwe. Wydaje mi się, że uprawa ówczesna nie tyle wymagała zmiany narzędzi rolniczych, ile poprawy w ich konstrukcji i korekty w stosowaniu. Pług mógł narzędziem do uprawy wiosennej nadal pozostać, należało go jedynie dostosować do wykonywania dokładnej a płytkiej orki, którą poznaniacy zwą trafnie płużkowaniem.

To wiosenne płużkowanie ziemi, dokładnie już przed zimą uprawionej, znakomicie rolę do siewu przygotowuje. Przy tym wspomniane płużkowanie nie jest na ogół głębsze od drapaczowania, za to jest zabiegiem o wiele dokładniejszym.

Wygląd pola po spłużkowaniu i zabronowaniu jest znacznie korzystniejszy niż po zdrapaczowaniu i zabronowaniu. Moim zdaniem dla mocniejszych gruntów ideałem jest następująca kolejność uprawek wiosennych: 1) płużkowanie, 2) włóczydło, 3) bronowanie. Rzecz oczywista, że ten sposób uprawy wymaga dokładnego oczyszczenia pól z kamieni, no i płaskiej uprawy roli, niestety nie wszędzie możliwej.

Nadmienić należy, że podany sposób uprawy nie ma niekorzystnego wpływu na stopień zachwaszczenia pól. Owszem, stwierdzić trzeba, że pozostawienie spłużkowanej i zawleczanej (włóką) roli przez kilka dni w spokoju znakomicie zasiew jarzyny odchwaszcza, gdyż skiełkowane w ciągu tego czasu chwasty ulegają zniszczeniu przez bronowanie.

Zresztą nie można się łudzić, że kultywator czy brona sprężynowa nie wydostają nasion zielsk na powierzchnię ziemi; czynią te narzędzia to samo bez mała co pług.

Z drugiej znów strony przesuszenie ziemi przez płużkowanie roli jest nieznaczne i nie energiczniejsze, niż przy użyciu drapaczy, natomiast warstwa izolacyjna tworzy się przez płużkowanie daleko dokładniej, co ma doniosły wpływ na zachowanie wilgoci warstw głębszych oraz ogrzanie roli.

Czy wobec tego należy zarzucić dotychczasowy sposób uprawy wiosennej? Tego bym nie powiedział, twierdzę tylko, że należy wyrzec się szablonów bez zająknienia powtarzanych przy każdej okazji i podawanych w formie gotowych recept. Cała ta sprawa traktowana być musi oględnie a zalecenia ogólne muszą być omawiane szeroko z bardzo wieloma zastrzeżeniami, przy czym zwracać należy uwagę na mnóstwo okoliczności, mających zawsze przemożny wpływ na wybór sposobu uprawy roli.

Nie ulega przecież wątpliwości, że inaczej to zagadnienie musi być traktowane na zlewnej bielicy podlaskiej, odmiennie na lessach, a jeszcze inaczej na piasku.

Innej uprawy wiosennej wymaga ziemia gliniasta po mocnej mroźnej zimie, a innej po zimie łagodnej a dżdżystej. Uprawa roli powinna być indywidualna i do tego rolnik myślący zmierzać powinien. Raz wystarczy tylko zwykła ciężka brona, innym razem brona sprężynowa i zwykła, a jeszcze innym celowe będzie spłużkowanie. Wszystko jest względne i reguł, stosownych do wszystkich spotykanych warunków nie ma i być nie może. Zależy to od rodzaju gleby, przebiegu aury, poprzednich upraw, nawożenia, przedplonu w ogóle tego całego splotu czynników, których grę wprawne oko czyta na ziemi i wtedy stawia diagnozę i przepisuje terapię. Czynniki te wpływają bezpośrednio na strukturę roli, dającą się ocenić prawie wyłącznie na podstawie doświadczenia, gdyż metody naukowe w tej dziedzinie dotychczas nie dają odpowiednich wyników. Dlatego też rolnik musi sam, na podstawie swego doświadczenia i ogólnych podstaw nauk przyrodniczych oceniać stan roli i w każdym wypadku umieć zastosować właściwą jej uprawę. Nie można przecież człowiekowi zdrowemu z góry przepisać sposobu leczenia na wypadek gdyby w przyszłości zachorował. Dopiero po ujawnieniu choroby trzeba tę niemoc zbadać i właściwe lekarstwo przepisać.

Do tej pory mowa była o orce płytkiej, powierzchownej, sięgającej paru lub nie wielu więcej cali w głąb, należy jednak pamiętać, że są ziemie, wdzięczne nawet za normalną orkę wiosenną. Miałem możność obserwować w swoim czasie różne sposoby uprawy roli na iłach koło Praszki w powiecie wieluńskim. Te zimne z natury, choć drenowane ziemie silnie i dodatnio reagują na orki wiosenne, stosowane mimo znakomitej uprawy przedzimowej. Nie wątpię, że ziem wdzięcznych za podobne traktowanie znajdzie się u nas więcej.

J. Zdzienicki

Wiadomości z zagranicy.

ROLNICTWO W MAROKU

Kto nie zna Maroka, ten ma zwykle w swej wyobraźni wizję dalekich piaszczystych horyzontów afrykańskich, spalonych na popiół, owianych beznadziejnym smutkiem i pustką, gdzie życie dawno zamarło i gdzie snują się, jak senne mary, długie karawany wielbłądów.

Tymczasem tak nie jest. Maroko jest krajem o ziemi niezwykle urodzajnej, gęsto zaludnionym i kipiącym od życia. Obfitość opadów w porze zimowej, oraz znaczna ilość rzek i strumieni stwarzają warunki wyjątkowo sprzyjające dla rozwoju rolnictwa, które też stanowi podstawę bytu całego Maroka, tak ludności tubylczej, jak też i napływowej, europejskiej.

Głównym produktem rolnym jest jęczmień, którego Maroko produkuje rocznie przeszło piętnaście milionów q, oraz pszenica, której produkcja roczna wynosi około trzech milionów q.

Następnie idzie owies, groch, boby, kukurydza i sorgo.

Poważne też miejsce zajmuje ogrodnictwo, winnice, oraz prowadzone na szeroką skalę plantacje drzew pomarańczowych.

W Maroku rozróżniamy dwa sposoby uprawy roli, które odbiegają od siebie w zupełności: arabski i europejski. O ile pierwszy jest zupełnie prymitywny, o tyle w drugim zastosowane są najnowocześniejsze metody, oraz wszelkie najnowsze zdobycze techniki w tym względzie.

Rolnicy arabscy nie wkładają wiele pracy w uprawę roli i pozostawiają wszystko urodzajno-

ści gruntu i sprzyjającym warunkom atmosferycznym.

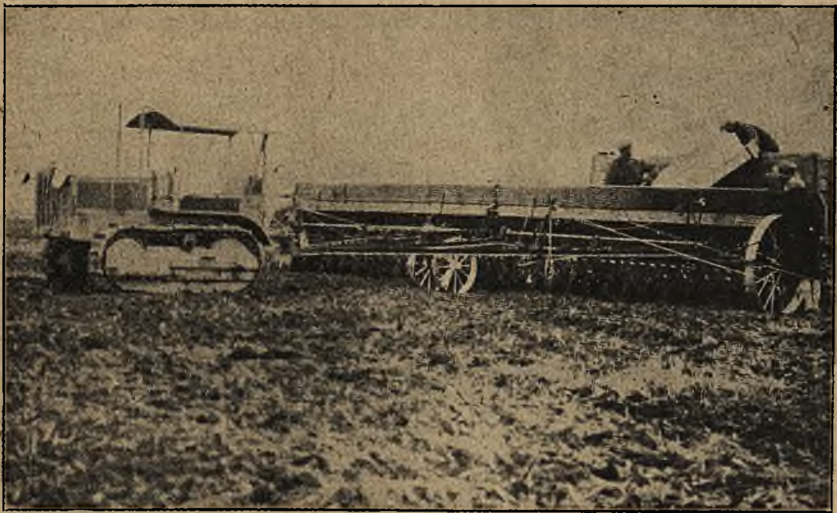
Jesienią, przed pierwszymi deszczami, Arabi wypalają rżyska. Ma to na celu głównie pozbycie się zeszłorocznej słomy, po drugie niszczą w ten sposób złe nasiona różnych zielsk i traw, które są prawdziwą plagą rolnictwa w Maroku. Poza tym popiół ze spalonej słomy użyźnia glebę.

Gdy pierwsze deszcze jesienne spadną i stwardniała ziemia, po bezdeszczowym lecie, rozmięka, pod koniec listopada Arabi zaczynają siać.

Odbywa się to tak, że Arab rzuca ziarno na niezoraną ziemię, a następnie zaorywuje powierzchownie rolę drewnianą sochą, zaprzężoną zwykle w wielbłąda i osła. Po załatwieniu tej czynności Arab pozostawia zasiane pole opiece Boskiej i czeka, aż zboże dojrzeje.

Normalnie jęczmień dojrzewa w Maroku w końcu kwietnia, pszenica zaś w początkach maja.

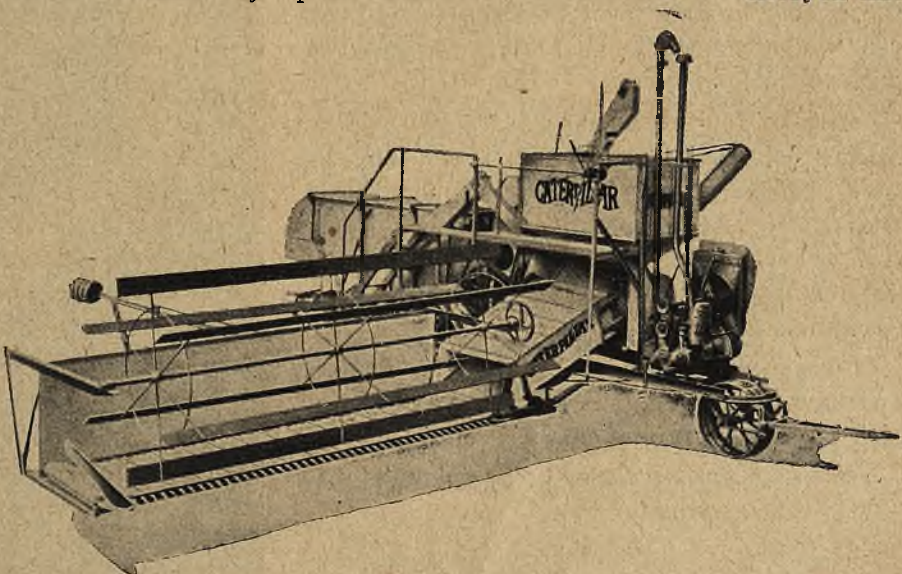
Gdy zboże jest dojrzałe, Arabi bez względu na pogodę natychmiast przystępują do żniw, posługując się wyłącznie sierpem. Żną oni zboże bardzo wysoko, ścinając tylko same wierzchołki kłosów, pozostawiając na miejscu słomę i wiążąc je w bardzo małe snopki, które po skończonej pracy zabierają z sobą z pola do domu w obawie przed kradzieżą.



Szeroki siewnik ciągniony przez ciągówkę.

Tubylcy młócą zboże również w bardzo prymitywny sposób, wkładając w czynność tę minimum wysiłku. Na klepisku pod gołym niebem rozrzucają zebrane kłosy, a następnie przepuszczają przez nie bydło i konie, które kopytami wybijają z kłosów ziarno.

Arabowie nie posiadając żadnych zabudowań prócz namiotów lub szałasów w których mieszkają, zebrane ziarno zsypują do dołów wyprawionych gliną i sprzedają je stopniowo w ciągu całej zimy.



Żniwiarka-młocarnia (combine) Z lewej strony aparat tnący, podobny do powszechnie spotykanego w wiązałkach. Zboże zżęte zostaje przeniesione przez transportery do prawej części maszyny, gdzie zostaje wymłócone.

Bez wątpienia w podobnych warunkach wydajność w arabskim rolnictwie nie jest bar-

dzo wielka i dla jęczmienia waha się od 15 do 20 q z hektara, dla pszenicy zaś do 10 do 15 q.

Rolnicy arabscy nie chcą ulepszać warunków swej pracy przez użycie narzędzi rolniczych i trzymają się uparcie dawnych tradycji w uprawie roli.

przededniu kłosowania i wtedy to następuje bardzo ważna czynność pielenia.

Jedną z największych plag rolnictwa w Maroku są trawy i zielska, dochodzące do czterometrowej wysokości, a łodygi ich mają do dziesięciu centymetrów w przekroju. Dlatego też, gdy za-



Żniwiarka — młocarnia w pracy

czynają się rozwijać, należy je ręcznie wyrywać, aby nie zagłuszyły zboża.

Arabowie, którzy ziemi właściwie wcale nie orzą, nie ponoszą tego ryzyka, gdyż o ile nawet trawy wschodzą na ich polach, to jednakże nie dochodzą do tak poważnych rozmiarów, jak na dobrze uprawionych polach europejskich i przedstawiają mniejsze niebezpieczeństwo.

Z początkiem maja rozpoczynają się żniwa,

Zupełnie inaczej przedstawia się rolnictwo prowadzone przez Europejczyków.

Chociaż w Maroku jest wiele dużych gospodarstw rolnych, po parę tysięcy hektarów, jednakże przeważają małe fermy od 200 do 300 hektarów. Gospodarstwa te są zupełnie zmotoryzowane.

Europejczycy, tak jak i Arabowie, wypalają na jesieni rżyska, ale natychmiast po pierwszych deszczach zaorywują wszystkie pola wieloskibowcami lub pługami dyskowymi, rżyska na 20 cm, zaś pola zorane już na wiosnę na 10 cm. Orka wykonywana jest na płask, bez żadnych bruzd lub zagonów.

Zorane w ten sposób pola pozostawia się na przeciąg półtora lub dwóch miesięcy, aby złe trawy i zielska wzeszły, oraz by ziemia nabrała dostatecznej ilości wilgoci.

W połowie listopada zaorywuje się je jeszcze raz, aby zniszczyć trawy, oraz bronuje się je przed zasiewami.

Do zasiewów używa się przeważnie dużych siewników rzędowych, dziesięciometrowej szerokości, które zasiewają do 50 ha dziennie.

Najlepszy czas na zasiewy to koniec listopada do połowy grudnia.

Europejczycy rzadko sieją rok po roku pszenicę na tym samym polu, a przeważnie pozostawiają pole po pszenicy zorane i nie zasiane, albo też sieją na nim rośliny strączkowe, jak groch i boby.

Już w dwa miesiące po siewach zboże jest w



Czytelników naszych zdziwi z pewnością fakt, że w południowej Francji dotychczas zachowały się niektóre stare sposoby wykonywania pracy w rolnictwie. Zamieszczona obok ilustracja przedstawia rodzaj sanek używanych tam do młócenia zboża. Zboże zostaje rozłożone na klepisku, następnie zaś „młócone“ kopytami zwierząt a w danym wypadku przez przeciąganie po nim obciążonych sanek. Widzimy, że metoda ta stanowi jeden z wariantów młócenia zboża przez Arabów w Maroku.

Fotografia niniejsza została dokonana w 1935 roku w południ. Francji przez p. inż. A. Strzeleckiego. *Redakcja.*

do których używa się powszechnie żniwiarek-młocarni, które ścinają zboże i równocześnie je młócą.

Koloniści ziarna na fermach nie przechowują i w miarę zbierania plonów odsyłają je do miast portowych.

Wydajność zbiorów u rolników europejskich jest o wiele wyższa niż u arabów i dochodzi średnio do 25 q pszenicy z hektara. Co się zaś tyczy gatunku, to hektolitr pszenicy marokańskiej waży przeszło 80 kilogramów (na wadze Schoper'a), a wartość wypiekowa jest duża ze względu na znaczną zawartość glutenu. („W" dochodzi do trzystu). Dlatego też pszenica marokańska jest bardzo poszukiwana przez młynarzy francuskich.

Klęsk w rolnictwie, których nie można uniknąć, jest mało. Do najpoważniejszych należy gorący wiatr, „sirokko", który jest niebezpieczny w okresie kwitnienia zboża.

Ogólnie jednak biorąc, wbrew oczekiwaniu ze względu na afrykańskie stosunki, więcej szkody wyrządza nadmiar wilgoci, niż susza.

Jerzy Gozdawa

EKONOMIKA

Okręgi rolnicze i leśne przy zreformowanym podatku gruntowym.

Na wstępie w paru słowach przypomnienie założeń, na których oparto reformę podatku gruntowego.—Stawka zreformowanego podatku ma być funkcją wielkości, charakteryzujących: żyzność gleby oraz układ stosunków ekonomicznych i klimatycznych. Pierwsza z tych wielkości otrzymana będzie w wyniku klasyfikacji gruntów, dwie następne uzyska się jako rezultat podziału Państwa na t. zw. okręgi rolnicze i leśne.

Założenia powyższe nakazują — przy wykonaniu ustawy o klasyfikacji gruntów t. j. ustawy podstawowej dla zapoczątkowanej reformy podatku gruntowego — pilnie przestrzegać zasady, ażeby: z jednej strony przepisy klasyfikacyjne nie uwzględniały przesłanek natury klimatycznej i ekonomicznej, opierając jedynie klasyfikację na właściwościach fizycznych i chemicznych gleby, z drugiej strony, aby przy podziale na okręgi rolnicze i leśne wyeliminowany został z podstaw podziału czynnik glebowy. W przeciwnym wypadku na wysokość stawki podatkowej mógłby wpływać czynnik glebowy, klimatyczny lub ekonomiczny dwukrotnie, co oczywiście prowadziłoby do błędnych podstaw rozkładu ciężaru podatkowego.

Mamy więc do czynienia przy reformie podatku gruntowego jakby z dwoma odrębnymi działami pracy, które prowadzone być mają oddzielnie, równolegle i o ile możności, dla przyśpieszenia wejścia w życie reformy, równocześnie.

Dla obu tych działów pracy należało ustalić podstawy prawne, zasady teoretyczne i technikę postępowania.

Podstawy prawne daje ustawa z dn. 26 marca 1935 r. o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego.

Jeśli chodzi o klasyfikację gruntów, w treści ustawy ustalono zasady teoretyczne klasyfikacji i zasady technicznego jej przeprowadzania. Ustawa przewidziała ponadto potrzebę uzupełnienia tabeli klas gruntów instrukcjami regionalnymi. Metoda pracy w ogólnych zarysach została innymi słowy w samej ustawie przesądzona. Rozporządzenia wykonawcze do ustawy i późniejsze zarządzenia Ministra Skarbu uzupełniły i uzupełniać będą w miarę potrzeby istniejące już przepisy w zakresie techniki postępowania. W chwili obecnej zatem pewne trudności natury bardziej zasadniczej może nasuwać jeszcze tylko zagadnienie współczynników wysokości podatku dla poszczególnych rodzajów użytków i poszczególnych klas. Sądząc z dyskusji nad tą kwestią, prowadzonej niejednokrotnie na terenie organizacyj rolniczych i na terenie władz spodziewać się należy, że współczynniki te ustalone zostaną raczej w oparciu o przesłanki praktyczne, że zatem nie będzie to zagadnienie rozpatrywane na płaszczyźnie teorii.

Reasumując możemy stwierdzić, że zagadnienie klasyfikacji interesuje nas obecnie prawie wyłącznie z punktu widzenia wykonania koncepcji klasyfikacyjnej.

Inaczej rzecz się przedstawia, jeśli chodzi o sprawę okręgów rolniczych i leśnych.

Ustawa z dn. 26 marca 1935 r. zawiera w tym zakresie właściwie tylko twierdzenie, że takie okręgi mają być ustalone i wskazuje władze i organa, którym załatwienie tej sprawy się powierza.

Mianowicie: ustęp 5-ty art. 3-go ustawy przewiduje, że:

„Rada Ministrów dokona na wniosek Ministra Skarbu podziału Państwa na okręgi rolnicze i leśne z uwzględnieniem warunków gospodarczych i klimatycznych, oraz określi stosunek współczynników między poszczególnymi okręgami". Opracowanie wniosków w przedmiocie podziału Państwa na okręgi oraz ustalenia stosunku współczynników między tymi okręgami należy, zgodnie z postanowieniem ustępu 2-go art. 4-go ustawy, do zadań Głównej Komisji Klasyfikacyjnej.

Wiemy zatem, jeśli chodzi o meritum, tyle tylko, że okręgi charakteryzować mają stosunki gospodarcze i klimatyczne, a to zgodnie z założeniami reformy, oraz że opracowanie szczegółów tego zagadnienia należy do Głównej Komisji Klasyfikacyjnej.

Prace wstępne nad okręgami rozpoczęte zostały w 1936 r. i prowadzone były równolegle na terenie Biura Głównej Komisji Klasyfikacyjnej w Ministerstwie Skarbu oraz na terenie Biura Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP.

W artykule niniejszym postaramy się pokrótce omówić przebieg tych prac, zarysy wysuniętych koncepcyj, różnice poglądów, jakie wyłoniły się z dyskusji nad tymi koncepcjami oraz realne osiągnięcia. Do następnego artykułu pozostawimy omówienie wątpliwości, jakie nasuwają się, jeśli chodzi o dalsze etapy prac nad okręgami oraz zagadnienie organizacji pracy w terenie.

Po przeprowadzeniu wstępnych badań nad zagadnieniem okręgów ekonomicznych Związek Izb i Organizacyj Rolniczych RP. na jesieni ubiegłego roku poddał dyskusji na swoim terenie projekt metody ustalania okręgów, opracowany w grubych zarysach przez pp. prof. dr. Ponikowskiego i inż. Franciszka Dziedzica.

Projekt przewidywał wyłącznie metodę ustalenia okręgów rolniczych, pozostawiając na razie na uboczu sprawę okręgów leśnych.

Założenia ogólne projektu były następujące:

1) Podział na okręgi powinien być oparty na znajomości terenu, po uprzednim zebraniu według ustalonych z góry schematów jednolitego materiału opisowego dla wszystkich gromad w Państwie i dla wszystkich miejscowości, stanowiących rynki zbytu dla tych gromad. — Celem zebrania tych materiałów jest uporządkowanie i przypomnienie, ewentualnie uzupełnienie wiadomości o terenie.

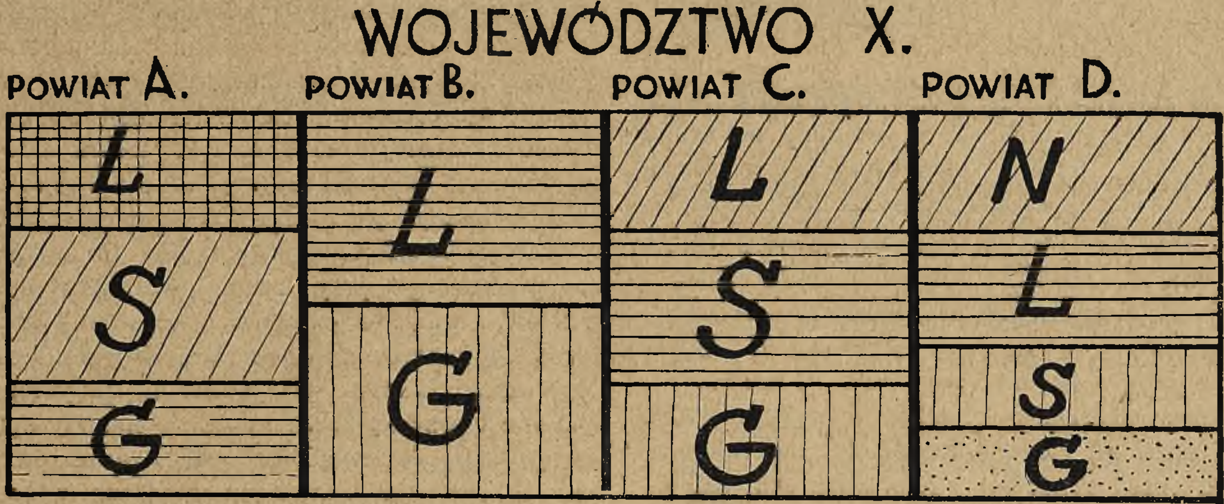
2) W oparciu o zebrany materiał następuje przede wszystkim podział każdego powiatu na rejony w oderwaniu od pozostałego obszaru Rzeczypospolitej. — Ten etap pracy ma na celu ustalenie, czy i w jakim stopniu stosunki gospodarcze i klimatyczne na terenie każdego z powiatów oddzielnie są różnolite. W wyniku tych badań w każdym z powiatów wyodrębnione zostałyby grupy gromad, znajdujące się w podobnych warunkach gospodarczo-klimatycznych.

W zależności zatem od stopnia zróżniczkowania warunków gospodarczych i klimatycznych na terenie powiatu będzie on określony bądź jako teren jednolity, bądź podzielony na kilka rejonów, łączących grupy gromad dla danego powiatu średnich, lepszych, gorszych, wreszcie być może bardzo dobrych lub złych. W ten sposób na terenie wszystkich powiatów otrzymamy grupy gromad o stosunkach gospodarczo-klimatycznych różnych, przy czym stosunki te scharakteryzowane zostają ogólnym słownym określeniem wartości względnej **w skali każdego z powiatów oddzielnie.**

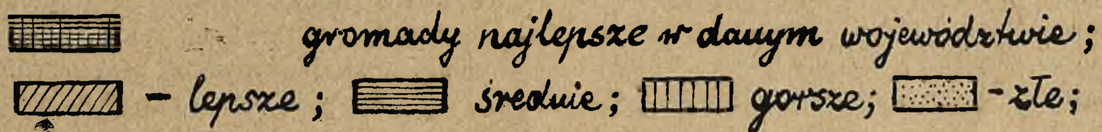
3) Dla znalezionych według omawianej wyżej recepty grup gromad w poszczególnych powiatach należy teraz znaleźć wspólną miarę, bo oczywiście gromada o stosunkach, scharakteryzowanych jako średnie dla np. powiatu słonimskiego, nie będzie w skali państwowej reprezentować tych samych wartości, co posiada grupa gromad określona jako średnia w powiecie kaliskim. Również w skali wojewódzkiej grupa średnia gromad np. powiatu miechowskiego woj. kieleckiego nie będzie odpowiadać średniej grupie gromad powiatu zawierciańskiego. Konieczne jest zatem zgrupowanie z kolei gromad w skali przede wszystkim wojewódzkiej. Zgrupowanie to odbywa się przez porównanie stosunków gospodarczych i klimatycznych różnych grup gromad we wszystkich powiatach każdego województwa oddzielnie.

Przykładowo wyglądałoby to w ten sposób: przypuśćmy, że w województwie X np. powiat A podzielony został na dwie grupy gromad, określone jako: lepsze i słabsze, powiat B natomiast podzielono na trzy grupy: lepszą, średnią i słabą, wreszcie powiat C podzielono na 5 grup: najlepszą, lepszą, średnią, słabą i złą. Z porów-

nania danych, charakteryzujących stosunki gospodarcze i klimatyczne wspomnianych grup gromad, wynika, że np. słabsze gromady powiatu A odpowiadają lepszej grupie gromad powiatu B i najlepszej grupie powiatu C. Gromady zaszeregowane do powyższych grup w powiatach A, B i C zostają zaliczone już w skali wojewódzkiej do grupy wspólnej określonej np. jako średnia. Zależnie od zróżniczkowania warunków gospodarczych i klimatycznych w pozostałych grupach gromad możemy w ramach województwa dojść np. do 7 grup gromad, scharakteryzowanych znów słownie jako np. najlepsze bardzo dobre, dobre, średnie, słabe, złe. Dla przejrzystości podam następującą schematyczną mapkę.



Litery oznaczają grupy gromad w skali powiatowej, przy czym litera N oznacza grupę gromad o stosunkach gospodarczo-klimatycznych w danym powiecie najlepszych L — lepszych, S — średnich, G — gorszych. Sposób zakreskowania przedstawia grupy gromad posegregowane już w skali wojewódzkiej, przy czym pole zakreskowane oznacza grupy gromad w sposób następujący:



Przy porównaniu zatem opisów gromad w skali wojewódzkiej otrzymaliśmy 5 grup gromad na terenie województwa. W każdej z tych grup znajdują się gromady o podobnych na terenie województwa stosunkach gospodarczych i klimatycznych.

4) Mając w ten sposób podzielone każde z województw na kilka grup gromad, przechodzimy do porównania produkcyjności gromad zaliczonych do tych samych grup w różnych województwach (badania wartości produkcji). Badanie odbywa się metodą reprezentacyjną, t. zn. wybiera się z danej grupy gromad jedną czy dwie gromady jako reprezentantki swojej grupy i bada się ich produkcyjność w porównaniu z gromadami, reprezentującymi odpowiednie grupy na terenie innego województwa, przy czym jednak gromady porównywane muszą być dobrane tak, aby posiadały w przeważającej mierze gleby zaliczone do tej samej klasy gruntów ornych. A więc porównywane gromady: N — reprezentująca grupę najlepszą z województwa X i N^1 reprezentująca grupę najlepszą w województwie X^1 posiadać np. będą gleby przeważnie w klasie IV gruntów ornych. W ten sposób eliminujemy czynnik glebowy, a zaobserwowane różnice w wartości produkcji tych gromad będą wskaźnikiem różnicy stosunków gospodarczych i klimatycznych. Jest to etap końcowy pracy, doprowadzający nas do gotowych liczbowych wskaźników stosunków gospodarczych i klimatycznych. W zależności od rozpięcia tych wskaźników ustalamy ilość okręgów, zaliczamy do nich grupy wojewódzkie gromad i ustalamy współczynniki gospodarcze i klimatyczne dla okręgów rolniczych.

5) Podział powiatów na rejony (grupy powiatowe gromad) przeprowadzają powiatowe komisje klasyfikacyjne na zasadzie materiałów, zebranych przez klasyfikatorów powiatowych;

łączenie powiatowych grup gromad w grupy wojewódzkie przeprowadzają wojewódzkie komisje klasyfikacyjne. Prace powyższe określają autorzy projektu jako stadium „regionalne". W stadium drugim — „centralnym" pracuje Biuro Głównej Komisji Klasyfikacyjnej, które przeprowadza dobór gromad reprezentacyjnych, bada i porównywa ich produkcyjność, ustala wskaźniki położenia gospodarczo-klimatycznego, ilość okręgów rolniczych i zaszeregowuje do nich grupy gromad.

6) Jak już w pkt. 1-ym wspomnieliśmy, cała praca rozpoczyna się od zebrania materiału opisowego. Materiał ten ujęty jest w formę „kart ewidencyjnych" gromad i rynków zbytu.

Karta ewidencyjna gromady zawiera ogólną jej charakterystykę, wymienia rynki zbytu, z których korzysta gromada, oddalenie od rynków, rodzaj dróg, jakość i ilość produktów zbywanych na poszczególnych rynkach, wreszcie specyficzne właściwości gromady w zakresie struktury agrarnej (np. szachownica) w zakresie klimatu (pasy gradowe) i t. p. Poza tym dla celów orientacyjnych karta zawiera jeszcze niektóre pytania uzupełniające, jak np. pytanie co do cen ziemi.

Karta ewidencyjna rynków zbytu zawiera stosunkowo szczegółową charakterystykę rynku, dane obrazujące pojemność ogólną i sezonową rynku, organizację handlu, konsumcję miejscową i wywóz, wreszcie rynkowe ceny ważniejszych produktów, ich wysokość względną i stałość.

Projekt powyższy poddany został wstępnej dyskusji na zebraniu Komisji Podatkowej Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w obecności przedstawicieli Ministerstw Skarbu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych. Na ogół projekt przyjęto przychylnie, podnosząc jednak szereg zastrzeżeń i wątpliwości co do szczegółów wykonania. Podkreślano zgodnie jako walor koncepcji uniknięcie t. zw. systemu punktowego t. j. mechanicznego sumowania punktów, które odpowiadać mają poszczególnym wskaźnikom położenia ekonomicznego, co wprawdzie pracę upraszcza i ułatwia, ale prowadzić może do bardzo znacznych błędów, zważywszy przede wszystkim na niebywałą trudność i brak obiektywnych podstaw do określenia w liczbach wagi wzajemnej tych wskaźników. Podkreślano także konieczność wypróbowania w praktyce opisów gromad i rynków zbytu. Próby w terenie zostały przeprowadzone w województwie wołyńskim i poznańskim przez prof. Ponikowskiego i niżej podpisanego i dały rezultaty dobre. Okazało się, że opis gromady według proponowanych zasad nie napotykał na ogół na trudności i dawał dość przejrzysty obraz stosunków gospodarczych i klimatycznych gromady. W czasie tych prób udoskonalono też kwestionariusz, wykorzystując poczynione spostrzeżenia.

Jak już zaznaczyłem na wstępie, prace nad metodą ustalania okręgów prowadzone były równolegle w Ministerstwie Skarbu i na terenie Głównej Komisji Klasyfikacyjnej. Różnice poglądów, reprezentowanych na terenie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP. i Biura Głównej Komisji Klasyfikacyjnej można ująć w sposób następujący: Biuro Gł. Komisji Klasyfikacyjnej skłaniało się raczej do systemu punktowego przy ocenie zebranych materiałów, charakteryzujących stosunki gospodarcze i klimatyczne, podczas gdy Związek Izb i Organizacyj Rolnicz. RP. podkreślał wady tego systemu i przychylał się raczej do metody opisowej. Dalej, podczas gdy Związek w zasadzie akceptował ogólne zręby metody omówionej uprzednio, Biuro Gł. Komisji Klasyfikacyjnej sprzyjało raczej koncepcji rozróżniania wskaźników położenia gospodarczego i klimatycznego na szczeblu powiatu i na szczeblu większych obszarów administracyjnych. W szczególności Biuro Gł. Kom. Klasyf. przewiduje w pierwszym etapie podział powiatów na rejony powiatowe, natomiast w stadium drugim prac podział Państwa na strefy w oparciu o inne wskaźniki (wskazywano ceny produktów rolniczych na osi wagonu i bliżej nieokreślony wskaźnik klimatyczny). — Innymi słowy gromady byłyby zaliczane do poszczególnych rejonów w ramach powiatu, całe zaś powiaty do poszczególnych stref. Ustalanoby oddzielnie wskaźniki rejonowe (w ramach powiatu) i wskaźniki strefowe (w ramach państwa). Iloczyn tych wskaźników dawałby wskaźnik ostateczny dla każdej gromady. A więc gromada A otrzymałaby w powiecie rejonowy wskaźnik np. 1, 2, natomiast powiat, w którym byłaby ta gromada położona, otrzymałby np. wskaźnik strefowy 1, 5. Ostatecznie wskaźnik położenia gospodarczo-klimatycznego w skali powiatowej byłby dla gromady A równy $1{,}2 \times 1{,}5 = 1{,}8$.

Szczegółowe rozważenie tej koncepcji nie byłoby w tej chwili może celowe skoro, jak zaznaczyłem, sama koncepcja jest jeszcze niedostatecznie wyraźnie skrystalizowana.

Jeżeli chodzi o zbieżność poglądów Biura Głów-

nej Komisji Klasyfikacyjnej i Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP., zbieżność ta jest całkowita w zakresie prac podstawowych t. j. konieczności zebrania charakterystyk gromad i rynków zbytu.

Konsekwencją tego uzgodnienia poglądów co do wstępnego etapu pracy jest ostateczne ustalenie formularzy kart ewidencyjnych gromad i rynków zbytu, które posłużą przede wszystkim do zakrojonych na większą skalę prób terenowych.

Wł. Englicht.

Konsumcja środków żywności w Niemczech wobec planu czteroletniego

Brak nam jeszcze odpowiednio przepracowanych liczb niemieckiego bilansu handlowego za 1936 r., aby móc w sposób jasny a dostateczny stwierdzić, jakim zmianom do r. 1936 włącznie uległo zagadnienie zależności Rzeszy od przywozu artykułów rolniczych z zagranicy. Porównanie odnośnych liczb, zaczerpniętych z niemieckich miesięczników handlu zagranicznego, raczej wskazuje na to, iż w 1936 r. nastąpiły już niewielkie zmiany w porównaniu do 1935 r. Możemy więc przyjąć, iż zestawienia przywozu artykułów rolniczych do Niemiec, oparte na danych do 1935 r., dadzą nam w tej dziedzinie obraz stosunkowo miarodajny również i dzisiejszego stanu zależności Rzeszy od zagranicy. Bierzemy je pod uwagę w tym celu, aby stworzyć odpowiednie tło dla wyjaśnienia ostatnich wskazań planu czteroletniego, zmierzających do nastawienia konsumcji wewnętrznej w kierunku wyzyskania własnej podstawy wyżywienia.

Niemiecki bilans handlowy daje wyraźny obraz struktury gospodarczej Rzeszy, jeszcze do dziś pomimo wysiłków reagraryzacji wybitnie jednostronnie rolniczej. Nadwyżka wywozu artykułów przemysłowych była konsumowana przez nadwyżkę w przywozie artykułów rolniczych.

	1931	1932	1933	1934	1935
	w milionach RM				
Nadwyżka przywozu art. rolniczych	3,329	2,687	2,290	2,444	2,443
Nadwyżka wywozu art. przemysł.	6,201	3,759	2,957	2,160	2,554
Saldo bilansu	+2872	+1072	+ 667	— 284	+ 111

Przywóz artykułów pochodzenia rolniczego do Niemiec składa się w połowie ze środków żywności i pasz, w połowie zaś z surowców dla produkcji przemysłowej:

Nadwyżka przywozu produktów rolniczych w milionach RM.

	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
Środki żywn. i pasze	4,364	3,444	2,216	1,784	1,337	1,312	1,279
Surowce	2,711	1,901	1,113	903	953	1,132	1,164
Razem	7,075	5,345	3,329	2,687	2,290	2,444	2,443

W ostatnich latach, jak to wynika z powyższych liczb, najbardziej zmalała nadwyżka przywozowa w zakresie środków żywności i pasz. Mianowicie nadwyżka w dziedzinie zbóż chlebowych i pastewnych została zmniejszona z 7,7 mil. ton. w 1927 r. na 1,1 mil. ton w 1935 r. Nadwyżka przywozu w dziedzinie mięsa, ryb i tłuszczów zwierzęcych została zmniejszona o połowę, a mianowicie z 622.000 na 302.000 tonn. Przywóz zmniejszył się przede wszystkim w zakresie tych artykułów, które mogą być wytwarzane w kraju. Nie powodowało to więc hamowania spożycia takich podstawowych artykułów jak zboże, owoce, warzywa, mięso, mleko, ryby i t. p.

Nadwyżka przywozu ważniejszych artykułów żywności i pasz w 1000 tonn

	1927	1932	1934	1935
Artykuły, które mogą być wytwarzane w kraju				
Żywe bydło	160	46	57	87
Zboże chlebowe i ryż	3710	1423	440	527
Zboże pastewne	4018	1200	940	578
Strączkowe	87	93	214	207
Pasze			41	198
Warzywa i owoce	827	821	730	554
Produkty mlecz.	218	118	99	112
Mięso, ryby i tłuszcze zwierz.	622	404	288	302
Jaja	163	143	76	65
Artykuły niewytwarzane w kraju				
Owoce południowe	421	517	586	531
Kawa, herbata, kakao	199	210	258	229
Nasiona oleiste i produkty pochodne	1718	2526	1911	1383
Tran	75	217	142	249
Tytoń	97	86	98	97

Nieco inaczej aniżeli w zakresie przywozu artykułów które mogą być wytwarzane w kraju, kształtuje się przywóz tych, które nie są wytwarzane w kraju (owoce południowe, towary kolonialne i tp.). Znaczniejsze zmniejszenie przywozu musiałoby odbić się poważniej w danym wypadku na interesach spożycia, gdyż wytwórczość krajowa nie mogłaby zapełnić powstałej luki. Pewne wysiłki i tu jednak są czynione przez krajową produkcję, kierowaną przez organizacje rolnicze na czele z Reichsnährstand'em. Na przykład dąży się do rozwoju krajowej produkcji owoców w celu zastąpienia przywozu owoców południowych. Rozwija się produkcję rzepaku, rzepiku, siemienia lnianego, słodkiego łubinu i t. p. w celu zastąpienia przywozu nasion oleistych, służących do wytwarzania olejów i pasz białkowych. Należy zaznaczyć, iż druga wymieniona przez nas grupa artykułów odgrywa rolę w niemieckiej polityce handlu zagranicznego jako obiekt kompensaty eksportu przemysłowego.

Całkowita nadwyżka środków żywności i pasz spadła w latach 1927 — 1935 o 43%, przy czym spadek nadwyżki przywozowej w dziedzinie artykułów, które mogą być wytwarzane w kraju, wyraził się w 62%.

Silniej, aniżeli ilość wywozu spadła wartość przywozu, co jest wynikiem światowego spadku cen produktów rolniczych. Gdy nadwyżka przywozowa pod względem ilościowym spadła, jak zostało wspomniane, o 43%, wartość tej nadwyżki spadła o 74% (z 4,9 miliardów RM w 1927 r. na 1,3 miliardy w 1935 r.). Tak więc ponad połowę spadku nadwyżki przywozu przypada na zniżkę cen, przy czym w latach 1934 oraz 1935 ilość przywozu zmniejszała się silniej aniżeli jego wartość:

Nadwyżka przywozu środków żywn. i pasz
(w milionach RM)

	1927	1932	1934	1935	1927	1932	1934	1935
	Wartość faktycznej nadwyżki przywozu				Ilość nadwyżki przywozu (obliczone wg cen 1928 r.)			
Artykuły rolnicze, które mogą być wytwarzane w kraju	3527	927	673	655	3741	1878	1470	1407
Artykuły rolnicze niewytwarzane w kraju	1420	857	639	624	1440	1818	1751	1553
Razem	4947	1784	1312	1279	5181	3696	3221	2960
Wskaźnik 1927=100	100	36	27	26	100	71	62	57

Na nadwyżkę przywozową Niemiec w zakresie surowców składają się przede wszystkim surowce włókniste, skóry, drzewo, kauczuk i wnętrzności zwierzęce. Ilościowo nadwyżka przywozu tych towarów nie zmniejszyła się wcale względnie bardzo nieznacznie. Wartość nadwyżki przywozu w tym zakresie spadła w latach 1929—1935 z 2,7 miliardów RM na 1,2 miliardy RM. Ten spadek należy zapisać przede wszystkim na karb spadku cen surowców na rynkach międzynarodowych.

Nadwyżka przywozu surowców pochodzenia rolniczego – w mil. RM.

	1929	1932	1934	1935
Surowce włókniste	1455	504	606	645
Skóry	456	163	187	170
Wnętrzności zwierzęce	75	29	35	31
Drzewo	424	65	193	217
Kauczuk	143	28	58	54
Inne surowce	158	114	53	47
Razem	2,711	903	1,132	1,164

Według danych Instytutu Badania Koniunktur w Berlinie uwzględniających spożycie wewnętrzne, produkcję krajową oraz przywóz z zagranicy, udział produkcji krajowej w pokrywaniu zapotrzebowania Rzeszy przedstawia się dziś następująco:

Produkt	%
Zboże chlebowe (żyto i pszenica), ziemniaki konsumcyjne, cukier, kasza, płatki owsiane, sago, piwo (jęczmień browarny), zwykłe warzywa, jak biała kapusta, czerwona kapusta, zielona kapusta, włoska kapusta, marchew i t. p., szparagi, selery, śliwki, wiśnie, mięso cielęce, mięso baranie, mięso koźle, mięso końskie, mleko konsumc., ryby słodko-wodne, ryby i raki morskie	95—100
Mięso (wszelkie), warzywa (wszelkie) gruszki	90— 94
Jaja, miód, owoce, fasola zielona, cebula	80— 89
Produkty mleczarskie (wszelkie), drób, ogórki	80
Masło i ser	75— 80
Ryby	70
Słonina, smalec, jagody, kalafiory, pomidory	60— 69
Tłuszcze (wszelkie)	50— 55
Morele, brzoskwinie	40— 49
Orzechy	30— 39
Strączkowe (wszelkie)	20— 29
Margaryna	5— 10

Ryż, kakao, owoce południowe, krochmal kukurydziany, korzenie i inne towary kolonialne	0 — 3

Tak więc zapotrzebowanie w zakresie podstawowych środków spożywczych, jak zboża chlebowe i ziemniaki, cukier, mleko konsumcyjne, zwykłe warzywa, jest prawie w całości pokrywane przez produkcję wewnętrzną. Mięso jest również prawie w całości produkowane w kraju z tym jednak, iż produkcja ta w pewnym stopniu opiera się na zagranicznych środkach pastewnych. Zależność konsumcji wewnętrznej mięsa od zagranicy wynosi ca 10%. Silniejsza jest zależność w zakresie jaj, masła i innych tłuszczów.

Można rzec ogólnie, iż zapotrzebowanie na roślinne środki spożywcze może być pokryte przez produkcję krajową. Produkowane przez rolnictwo niemieckie wartości odżywcze w tej dziedzinie są o wiele bogatsze.

Wartość kaloryczna produkcji na hektar.

Produkt	Miliony kaloryj	Prodkut	Miliony kaloryj
Buraki cukrowe	16,5	Mleko	1,8
Ziemniaki	9,0	Mięso wieprzowe	1,4
Rzepak	4,9	Masło	0,8
Pszenica	4,5	Jaja	0,5
Żyto	4,5	Karpie	0,4
Fasola	4,0	Mięso wołowe	0,4
Biała kapusta	2,8		

Z liczb tych niemiecka gospodarka wyżywienia wyprowadza przede wszystkim wniosek, iż największe trudności posiadają Niemcy w dziedzinie produkcji tłuszczu i z tego względu najbardziej wskazane są ograniczenia w zakresie konsumcji tłuszczowej, zwłaszcza, dodaje się na pocieszenie, iż spożycie tłuszczów po wojnie znacznie wzrosło.

Chleb, ziemniaki i cukier powinny dać konsumentom niemieckim uzupełnienie potrzebnych wartości odżywczych, zredukowanych wskutek ograniczeń w innych dziedzinach spożycia. Skierowanie konsumcji na te artykuły posiada tę wartość, iż spożycie ich jest stosunkowo tańsze, a więc korzystniejsze z punktu widzenia budżetu konsumenta.

Każdy przywóz środków żywności z zagranicy jest rozważany w Niemczech z paru punktów widzenia: jego niezbędności, ceny, sytuacji handlowo-politycznej, możliwości dokonania importu bez konieczności płacenia dewizami. Na przykład przywóz surowców, służących do wyrobu margaryny, pozwala na o wiele tańsze zaopatrzenie kraju w tłuszcze, aniżeli na drodze przywozu masła. Jednak za przywóz surowców do wyrobu margaryny należy płacić dewizami, podczas gdy przywóz masła może być dokonany w obrocie bezdewizowym. Dalej, owoce południowe nie stanowią produktów niezbędnych dla wyżywienia ludności, tym niemniej muszą być sprowadzane jako obiekt kompensaty za wywóz przemysłowy z Niemiec.

Zestawienie niemieckiego spożycia.

Produkt	w 100 kaloriach żywności mieści się przy spożyciu poszczególnych artykułów następująca ilość kalorii	w 100 RM wydanych na środki żywności mieszczą się nast. wydatki na poszczególne artykuły
Chleb, pieczywo, ziemniaki	43	20
Cukier	8	4
Owoce, warzywa	3	8
Mięso	9	23
Ryby	1	3

Środki żywnościowe w Niemczech zostały podzielone z punktu widzenia celu samowystarczalności na trzy grupy: 1) takie, których wzrost spożycia jest pożądany, 2) takie, których spożycie powinno pozostać na dotychczasowym poziomie, 3) takie, których spożycie powinno zmniejszyć się.

Wzmożone spożycie: ziemniaki, cukier, marmelada, odtłuszczone mleko i twaróg, kasze, płatki owsiane, sago, sztuczny miód, maślanka, sery — Limburger i Harzer, warzywa, ryby, mięso baranie, mięso królicze.

Spożycie na dotychczasowym poziomie: chleb i pieczywo, mąka, wieprzowina, dziczyzna, drób, jaja, ryż, kakao, owoce, owoce południowe; groch, fasola, soczewica, mleko pełne, suszone owoce, miód.

Zmniejszone spożycie: mięso wołowe, mięso cielęce, masło, smalec, słonina, margaryna, oleje i tłuszcze jadalne, gryka, proso, przywożone jarzyny a zwłaszcza nowalie, tłusty ser.

To „wskazanie dla narodu", czego on ma mniej a czego więcej spożywać, nie jest kompletne. Nie we wszystkich porach produkcja krajowa jednakowo zaopatruje konsumcję. Aby i te momenty wahań zaopatrzenia na korzyść krajowej produkcji uwzględnić, ustalono dodatkowe wskazówki, co należy przede wszystkim spożywać w poszczególnych miesiącach w roku:

Styczeń: mięso wieprzowe, gęsi, ryby, kapusta, konserwy, owocowe i warzywne, niektóre warzywa (Wurzelgemüse);

Luty: mięso wieprzowe, ryby, kapusta, nie-

które warzywa (Wurzelgemüse), konserwy owocowe i warzywa;

Marzec: mięso wieprzowe, ryby, kapusta, niektóre warzywa (Wurzelgemüse), konserwy owocowe i warzywne;

Kwiecień: mięso wieprzowe, jaja, kapusta, niektóre warzywa (Wurzelgemüse), rabarbarum, szpinak, konserwy owocowe i warzywne;

Maj: jaja, mleko, twaróg, szparagi, szpinak, sałata, rabarbarum;

Czerwiec: mięso baranie, jaja, mleko, twaróg, szparagi, zielony groch, wczesna rzepa, sałata, szpinak, rabarbarum, wczesna kapusta, kalarepa, jagody, wiśnie;

Lipiec: mięso baranie, mleko, twaróg, grzyby, kapusta, kalarepa, zielony groch, zielona fasola, ogórki, sałata, jagody, wiśnie;

Sierpień: mięso baranie, grzyby, kapusta, zielona fasola, pomidory, ogórki, sałata, kalarepa, jagody, śliwki;

Wrzesień: mięso baranie, drób, grzyby, kapusta, ogórki, pomidory, fasola, sałata, szpinak, śliwki, gruszki, jabłka;

Październik: mięso wołowe, dziczyzna, ryby, drób, grzyby, kapusta, ogórki, pomidory, sałata, szpinak, jabłka, gruszki;

Listopad: mięso wołowe, mięso wieprzowe, drób, ryby, dziczyzna, kapusta, niektóre warzywa (Wurzelgemüse), jabłka;

Grudzień: mięso wieprzowe, ryby, dziczyzna, gęsi, kapusta, niektóre warzywa (Wurzelgemüse), jabłka.

Konsumcja niemiecka została ujęta w karby. Ustalono, co obywatel niemiecki powinien w poszczególnych porach roku spożywać, a czego ma się wystrzegać.

Wspólny wysiłek producenta-rolnika i konsumenta ma posunąć w ramach akcji planu czteroletniego naprzód sprawę samowystarczalności Niemiec. Producent ma dążyć do maksymalnego zwiększenia wytwórczości (walka o wzrost produkcji), konsument ma dostosować swoje spożycie do tych możliwości, które posiada produkcja krajowa.

Wł. Biernacki.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynki zbożowe.

Cechą charakterystyczną drugiej połowy bieżącej kampanii zbożowej jest niezwykle mocna tendencja przy znacznym popycie i ograniczonej podaży. Załadunki i przewozy zboża zamorskiego na ogół będą w bieżącej kampanii prawdopodobnie o 20% większe, niż przed rokiem, a jeżeli zważymy, że międzynarodowy obrót samą tylko pszenicą przekracza 150 mil. q., to pozwala to poniekąd wnioskować, jak dalece wpłynąć to musiało na wzmocnienie tendencji na wszystkich rynkach zbożowych.

Idzie to oczywiście w parze z bardzo dużą stosunkowo zwyżką cen, co ilustruje niżej przytoczona tabela, obliczona dla połowy marca 1936 i 1937 roku.

Tabela ta, ułożona w walucie danego kraju.

		Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies	
			zwyżka %		zwyżka %		zwyżka %		zwyżka %
Chicago	1936	98,87		56,25		86,00		26,63	
	1937	137,00	39,6	109,25	94,2	135,00	57,0	47,63	78,9
Winnipeg	1936	84,37		45,13		38,50		32,13	
	1937	134,13	59,0	108,37	140,2	81,75	112,2	56,25	75,1
Rotterdam	1936	5,07½		—		—		–	
	1937	8,75	72,4						
Buenos Aires	1936	10,11		—		—		—	
	1937	12,85	27,1						
Warszawa	1936	21,25		13,50		15,75		16,00	
	1937	31,25	47,1	24,25	87,0	26,75	69,8	22,25	39,0

daje wymowny obraz dynamiki cen. Wskazuje, ona, że zagranicą zwyżka jest bez porównania większa, aniżeli w Polsce. Jedynie w Buenos Aires zwyżka pszenicy jest mniejsza, ale nie należy zapominać, że w Argentynie cena tego zboża jest ustalona przez rząd i że w grudniu 1935 r. została o 25% podwyższona (z 8 na 10 pes.). Można przypuszczać, że gdyby kształtowanie się ceny było pozostawione wolnej grze, to zwyżka byłaby bez porównania większa. Jeżeli zważymy ponadto, że w Ameryce poziom opłacalności został osiągnięty więcej niż przed rokiem, to łatwo zrozumieć, w o ile lepszych warunkach pracuje rolnictwo amerykańskie i jak dalece nieusprawiedliwione są alarmy o nadmiernej zwyżce cen zboża u nas, gdy w rzeczywistości poziom minimalnej opłacalności został osiągnięty dopiero obecnie.

Jeżeli chodzi o wyjaśnienie przyczyn zwyżki cen wszystkich zbóż, to podzielićby je można na dwie kategorie: jedne działające ściśle na odcinku produkcji zbożowej i inne, których źródła doszukiwać się należy w ogólnej sytuacji na rynkach surowców, do których należy niewątpliwie i zboże.

Stan światowej produkcji zbożowej w ogólnych zarysach jest powszechnie znany. Skutkiem nieurodzaju, który dotknął główne kraje eksporterskie w ciągu ostatnich 3 lat, produkcja zbożowa wydatnie się obniżyła. Według obliczeń Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie światowa produkcja pszenicy w r. 1933/34 wynosiła 1.022.643 tys. q., a w r. 1934/35 — 930.636 tys. i w r. 1935/36 — 938.328 tys. q. To samo powtórzyło się i w r. 1936/37. Ponieważ spadek produkcji wynosił około 80 mil. q. rocznie, przeto nic dziwnego, że zapasy niesprzedane z lat dawnych, które na początku kampanii 1934/35 r. sięgały przeszło 200 mil. q., a które tak deprymująco oddziaływały na poziom cen, spadły niemal do zera. Na 1 sierpnia r. b. wynosić będą zapewne nie więcej jak 10 mil q., to znaczy, że przy obrocie przeszło 150 mil. q. samą pszenicą zapasy te właściwie nie istnieją. Zbiegło się to z olbrzymimi zakupami, dokonywanymi przez niektóre państwa jako uzupełnienie ich pogotowia wojennego. Odnośnie do żyta należy zaznaczyć, że światowy obrót tym zbożem nie przekracza 12 mil. q., zakup więc przez Niemcy 10 mil. q. jest równoznaczny ze zdjęciem z rynków całej wolnej ilości żyta.

Jeszcze ważniejsze są momenty drugiej kategorii. Jak wiadomo, w wielu krajach kryzys zakończył się już dość dawno. Jakkolwiek tendencje autarchiczne wszędzie są bardzo silne, to jednak poprawa w jednych krajach musiała się odbić i na innych. Zwłaszcza odbiła się ona na rynku wszelkich surowców, niezbędnych dla produkcji. Ożywienie produkcji przemysłowej wywołało tak duże zapotrzebowanie, że skutkiem braku większych zapasów w zakresie wielu surowców dał się odczuć dotkliwy brak. Sprzedaże z natychmiastową dostawą częstokroć nie dochodziły do skutku dla braku towaru. Wielkie zbrojenia stwarzają zapotrzebowanie surowców na czas dłuższy, tym dłuższy, im powiększenie produkcji danego surowca jest trudniejsze. Do surowców tych należy i zboże, a brak większych zapasów sprawił, że naprz. na rynkach północno-amerykańskich pszenica już od początku stycznia r. b. sprzedawana jest z dostawą dopiero na maj. Powoli ożywienie zaczęło zataczać coraz szersze koło, aż wreszcie objęło i Polskę. Odkąd też datuje się większa poprawa cen zboża u nas, jakkolwiek mniejsza niż gdzieindziej.

Jeżeli by chodziło o moment trwałości, to należałoby zachować raczej stanowisko rezerwy. Jak wynika z tego co powiedziano wyżej, brak zapasów zboża wywołany został przyczynami raczej przypadkowymi (nieurodzaj), na które trudno liczyć. Wiadomo również, że w szeregu krajów poważnie rozszrzono przestrzenie obsiewane zbożem. Ustaną też i uzupełnienia pogotowia wojennego. Jakkolwiek w ciągu kilku czy kilkunastu nawet miesięcy rynki niezawodnie odczuwać będą koniunkturę, wytworzoną przez tranzakcje na dalsze terminy, to jednak przyjdzie czas, że dostawy te wreszcie zostaną wykonane. Wobec zaś bardzo wielkich możliwości powiększenia produkcji zbożowej, chociażby przez rozszerzenie obszaru upraw, rok lub dwa dobrego urodzaju może wywołać poważne załamanie cen. Z tego względu, biorąc rzecz na dłuższą metę, wydaje się, że rezerwa w zakresie sytuacji zbożowej jest wskazana i całkiem uzasadniona.

Z. K.

* * *

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 22 marca 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	31.50 (31.50)	28.75 (29.50)	29.25 (29.75)	31.00 (31.50)	30.00 (30.00)	29.50 (29.00)	30.50 (31.50)	29.50 (30.25)
„ zbierana	31.00 (31.00)	—	—	30.00 (31.00)	29.50 (29.00)	28.75 (28.25)	30.00 (31.00)	—
Żyto	24.75 (24.75)	24.00 (24.25)	24.25 (25.50)	25.50 (25.25)	24.75 (25.00)	24.00 (23.50)	24.50 (25.00)	23.70 (24.00)
Owies	22.25 (22.25)	21.75 (22.25)	22.00 (23.00)	23.00 (23.25)	(24.75)	(22.50)	22.75 (22.75)	22.25 (24.75)
Jęczmień browarny	26.75 (26.75)	25.50 (26.50)	26.00 (26,00)	—	—	(25.00)	25.00 (25.75)	—
„ kaszany	24.75 (24.75)	23.75 (24.75)	22.75 (23.75)	24.50 (23.75)	(24.00)	23.75 (22.50)	22 25 (22.25)	(22.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	27.03 (26.23)	26.97 (25.31)	25.34 (24.55)	21.36 (19.71)
Żyto	23.00 (22.41)	22.69 (22.12)	—	—
Jęczmień	32.89 (32.89)	19.83 (19.68)	—	—
Owies	17.21 (17.14)	20.87 (20.43)	—	10.36 (10.05)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50 (23.50)	Peluszka	21.50 (21.50)
„ Wiktoria	29.00 (29.00)	Ziemniaki jadalne	— (3.50)
Łubin niebieski	15.25 (16.00)	Mąka pszenna gat. I 20% . . .	49.50 (49.50)
„ żółty	17.00 (17.75)	„ „ „ II-A 20—50% .	42.50 (42.50)
Rzepak zimowy	61.00 (62.00)	„ „ „ II-G 60—65% .	35.50 (35.50)
„ letni	58.00 (59.00)	Mąka żytnia I gat. 50% . .	36.00 (36.25)
Rzepik „	55.50 (56.50)	„ „ II gat. 50—65% .	30.25 (30.50)
Siemię lniane	52.00 (54.00)	„ „ razowa . . .	28.25 (28.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	90.00 (90.00)	Otręby pszenne grube . . .	17.50 (18.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	115.00 (115.00)	„ „ średnie . . .	16.50 (17.50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	105.00 (105.00)	„ „ miałkie . . .	16.50 (17.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	135.00 (135.00)	Otręby żytnie	15.50 (16.00)
Mak niebieski	80.00 (80.00)	Makuchy lniane	26.00 (27.50)
Seradela	23.50 (24.50)	„ rzepakowe	19.50 (21.00)
Wyka	23.50 (23.00)		

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Kraków	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	79 — 85	70 — 72	66 — 70	65 — 74	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	64 — 67	—	56 — 62	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	56	—	52 — 54	—	—
Krowy I kl.	80 — 85	70 — 78	62 — 68	58 — 64	50 — 60
„ II kl.	60 — 67	60 — 67	54 — 60	50 — 58	42 — 50
„ III kl.	52 — 53	40 — 46	42 — 52	45 — 50	35 — 42
Cielęta ponad 60 kg. . . .	90 — 95	75 — 80	86 — 92	85 — 95	54 — 64
„ „ 40 kg. . .	74 — 87	66 — 74	76 — 84	80 — 85	48 — 54
„ „ 30 kg. . .	60 — 73	57 — 64	66 — 74	70 — 80	40 — 48
Owce młode	—	—	—	—	—
„ stare	40	—	50 — 56	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	110 —117	—	—	105 —115	—
„ „ „ 150 „ .	100 —110	115 —125	100—102	95 —105	98 —105
Świnie mięsne ponad 110 kg. .	92 — 95	95 —104	94 — 98	90 — 95	85 — 95
„ „ 80—110 kg. .	86 — 92	—	90 — 93	—	78 — 85

V. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 3.00 — 4.00, buraki 3.00 — 4.00, cebula 11.00 — 12.00, chrzan 80.00—100.00, cykoria 100.00—120.00, kapusta biała 9.00—10.00, brukselka 100.00—120.00, marchew 5.50 — 6.50, pietruszka 15.00—20.00, selery 24.00—30.00, szczaw 200.00—300.00, szpinak gruntowy 150,00 — 175,00, ziemniaki 5,50 — 6,50. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki młode 80.00—100,00, kapusta biała 13,00—18,00, czerwona 10,00—12,00, włoska 12,00 — 15,00, pietruszka natka 50,00 — 60,00, pory 25,00 — 40,00, rzodkiewka 45,00 — 60,00, sałata 30,00 — 40,00, szczypiorek 12,00—15,00.

VI. Ryby (w Warszawie).

Ceny za 1 kg. w złotych: *karp żywy* wagi 400 — 600 g hurt 1.60, detal 1.80, wagi 600 — 900 g hurt 1.70 detal 2.00; wagi ponad 900 g hurt 1.90, detal 2.20; *karaś żywy* hurt 2.50 — 3.00, detal 2.80 — 3.40; *lin żywy* hurt 2.00 — 2.25, detal 2.40 — 2.60; *szczupak żywy* ponad 500 g hurt 3.00, detal 3.50, poniżej 500 g hurt 2.50, detal 2.80, *śnięty grubszy* 2.500 — 3.00, detal 2.80 — 3.40; *średni* hurt 1.80—2.00, detal 2.00 — 2.40; *leszcz wyborowy* hurt 2.20—2.40, detal 2.50 — 2.70; *średni* hurt 1.80, detal 2.20; *sandacz* hurt 5.00 detal 6.00, *średnica* 1.00 detal 1.30, *drobnica* hurt 0.65, detal 1.00.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Rejonizacja pracy instruktorskiej.

Przeżywamy obecnie okres zgromadzeń budżetowych w izbach rolniczych. Na poszczególnych terenach odbywają się dyskusje nad programem pracy na nadchodzący okres budżetowy oraz ocena prac z ubiegłego roku. Nie tylko z lektury sprawozdań, ale i z bezpośrednich obserwacji poszczególnych terenów można bezsprzecznie stwierdzić, że prace prowadzone przez izby rolnicze dają wyniki, że pomimo poważnych trudności, na które w ostatnich latach składa się przede wszystkim zahamowane warunkami ekonomicznymi tempo rozwoju techniki rolniczej, mamy do odnotowania poważny dorobek na poszczególnych odcinkach szerokiego programu prac, jaki izbom zakreśla zarówno ustawa jak i inicjatywa jednostek i grup zorganizowanych.

Niemniej przeto wydaje się rzeczą nieodzowną dla dalszego postępu i usprawniania prowadzonych prac możliwie częste zastanawianie się, czy i w jakim stopniu wyłożona energia ludzka oraz zużyte środki materialne pozostają we właściwym stosunku do osiągniętych rezultatów i czy nie zachodzi potrzeba w mniejszym lub większym stopniu rewizji niektórych zasad pracy.

Do rzędu podstawowych zasad pracy w zakresie rolnictwa powinno należeć najszerzej pojęte zharmonizowanie wszelkich poczynań w akcji zmierzającej do podniesienia poziomu stanu rolnictwa.

Realizacja prac rolniczych w terenie odbywa się, jak wiadomo, albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem dobrowolnych organizacyj rolniczych, albo tam, gdzie te ostatnie nie są dostatecznie czynne, przez samorząd terytorialny.

W każdym z tych wypadków niezmiernie ważnym, a czasem decydującym czynnikiem jest oczywiście podmiot oddziaływania, jakim jest rolnik, czy to jako jednostka bezpośrednio gospodarująca, czy jako czynnik społeczny, zorganizowany w ogniwa fachowe i społeczne, będące właściwym gruntem, na jaki pada inicjatywa fachowa i organizacyjna izby rolniczej. Niemniej ważnym w naszych warunkach czynnikiem, na wielu terenach jeszcze na dłuższy czas prawie nieodzownym, jest i będzie płatny personel wykonawczy, znany pod nazwą ogólną służby agronomii społecznej. Jasną jest rzeczą, że podstawowym warunkiem właściwego tempa realizowania zamierzonych prac będzie właściwe wykorzystanie aparatu agronomii społecznej i takie nim administrowanie, by przy możliwie małym nakładzie sił i środków osiągnąć możliwie duże rezultaty.

Otóż na tym odcinku można zaobserwować wiele niewspółmierności i przerostów, usprawiedliwiających konieczność postawienia tezy o potrzebie rewizji stosowanych metod pracy w celu ich usprawnienia.

Przechodząc do bezpośredniego sformułowania najbardziej rzucających się w oczy momentów zaobserwowanych niewspółmierności, uważam za wskazane zacytować tu wyjątek z referatu dyrektora Lubelskiej Izby Rolniczej p. Pajdowskiego, wygłoszonego na zjeździe prezesów i dyrektorów izb rolniczych w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. w dniu 4 lutego br.

„Mimo wieloletniej pracy organizacji rolniczych i szkolnictwa rolniczego i dość dużego dorobku szczególnie wśród młodzieży wiejskiej ludność wiejska w swej masie jest bierna i mało świadoma pod względem kultury rolniczej, a ośrodki żywsze kulturalnie i rolniczo są oazami."

„Przebudowa struktury agrarnej w Polsce osiągnęła duże wyniki ilościowe i jakościowe, natomiast rozwój pracy organizacyjno-oświatowej nie jest w stanie za tym nadążyć, dzięki czemu istnieje zupełnie wyraźna niewspółmierność między ilościowym nasileniem przebudowy struktury agrarnej z jednej strony, a technicznej i kulturalnej z drugiej".

Dalsze z kolei obserwacje już na nieco węższym odcinku dałyby się sformułować jak następuje:

Dążenie izb rolniczych, zupełnie słuszne w w warunkach normalnej prężności dobrowolnych organizacyj rolniczych oraz właściwego stanu technicznego i kulturalnego szerokich mas ludności, do posiadania odpowiedników wszystkich działów gospodarstwa rolnego w najszerszym tego słowa znaczeniu pod postacią licznego sztabu specjalistów — inspektorów doprowadza w konsekwencji do stopniowo coraz większej rozbudowy personelu izb rolniczych na poziomie

wojewódzkim, niewspółmiernie do możliwości realizacyjnych w terenie. W rezultacie doprowadza to doześrodkowywania energii realizacyjnej na „oazach“, o jakich wspomniano w przytoczonych cytatach, bez obejmowania szerszego zasięgu o charakterze masowym. Wyraźną zatem niewspółmiernością w porównaniu do możliwości masowego oddziaływania na teren należy nazwać zbyt rozbudowany wachlarz zagadnień wziętych na warsztat w izbach rolniczych.

Przechodząc z kolei do zagadnienia oddziaływania, wydaje się słuszne stwierdzenie, że jednym z ważkich dorobków agronomii społecznej na przestrzeni ostatnich lat kilkunastu jest wycofanie się z metody odziaływania ogólno oświatowego na metodę konkretnych prac w gospodarstwach, czy to w drodze konkursów w poszczególnych działach wytwórczości zwierzęcej czy roślinnej, czy też w drodze organizacji gospodarstw, jeśli chodzi o ich całość.

Należy tu przypomnieć, że zastosowując te metody odziaływania, wymagające daleko większego nakładu pracy i kosztów na jednostkę ludzką i gospodarczą, wychodziło się z założenia, iż wyłożony wysiłek uwielokrotni się w terenie w drodze automatycznego promieniowania przykładem, dalej, że wyniki osiągnięte w gospodarstwie objętym konkretną akcją znajdą szerokie rzesze naśladowców i że tą drogą w szybki i właściwy sposób osiągnie się zamierzony cel. Doświadczenie jednak wykazało, że przewidywania były zbyt optymistyczne i że automatyzm promieniowania ząbiegów, jeśli wogóle działa, to w zbyt wąskim zasięgu, czego dowodem, że często mamy do czynienia z cofaniem się w postaci, t. zw. „analfabetyzmu powrotnego“.

Dalej, metoda konkretnego oddziaływania w poszczególnych działach gospodarstwa rolnego stworzyła w konsekwencji konieczność posiadania w izbach rolniczych nie tylko specjalistów inspektorów do tych prac, lecz również instruktorów - specjalistów w terenie dla bezpośredniego ich wykonywania.

Nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli stwierdzimy, że na tym odcinku daje się zaobserwować pewien przerost. Polega on przede wszystkim na tym, że instruktor specjalista w pracy swej w dalszym ciągu opiera się na pojedyńczych gospodarstwach, względnie na nielicznej stosunkowo grupie, zapoznając często sprawę konieczności masowego oddziaływania, a ponadto ujmując w zakresie swej specjalności jedynie fragment całości odwiedzanego i instruowanego gospodarstwa, nie zwraca natomiast uwagi na bardzo wiele innych momentów, składających się na jego całość. Ujemne cechy tego zjawiska szczególnie się uwypuklają, jeżeli chodzi o gospodarstwa, pochodzące z przebudowy ustroju rolnego i znajdujące się jeszcze w stadium organizacji.

Powyżej przytoczone momenty niewątpliwej niewspółmierności, zachodzącej na odcinku prac nad podniesieniem rolnictwa, nabiorą jeszcze silniejszego zabarwienia, jeśli zważymy, że jednym z podstawowych zadań izb rolniczych jako instytucyj na przeważającym obszarze Państwa jeszcze stosunkowo nowych, jest konieczność jak najściślejszego zżycia się izby i jej poczynań z terenem.

Publiczno-prawny charakter instytucji, jaką jest izba, nadanie jej w wielu wypadkach już obecnie charakteru władzy administracyjnej i wynikająca z tego tytułu możność dysponowania środkami przymusowymi, jakie izba może, a czasem powinna stosować, przy jednoczesnym opieraniu pracy nad podniesieniem rolnictwa na systemie elitarnym w zbyt wybujałym tego słowa znaczeniu, może wytworzyć niebezpieczeństwo coraz dalszego odrywania się izb od naturalnej podbudowy, którą jest nie tylko zorganizowana, ale i cała ludność rolnicza z jej terenu działania, oraz biurokratyzacji aparatu izbowego, czemu nie zawsze może się przeciwstawić czynnik społeczny, reprezentowany w radzie izby.

Te zatem obserwacje, a niezawodnie i wiele innych o rozmaitym, zależnie od terenu, nasileniu, doprowadziły do tego, iż w ciałach kolegialnych poszczególnych izb rolniczych w ciągu ostatnich kilku miesięcy byliśmy świadkami ożywionej często dyskusji doprowadzających w konsekwencji do rozważania sprawy oparcia pracy nad podniesieniem rolnictwa w terenie na rejonach, poddanych pod opiekę jednego instruktora o charakterze ogólnym. Zagadnienie to, znane już pod nazwą rejonizacji pracy instruktorskiej, stanowi rzecz prosta jedynie próbę rozwiązania niedomagań, omawianych wyżej, niemniej jako metoda pracy wprowadzająca dość wyraźne zmiany w organizacji opartej na systemie elitarnym wymagałaby bardziej szczegółowego omówienia.

Na wstępie należałoby zdefiniować samo pojęcie rejonu instruktorskiego.

Rejon instruktorski jest to pewien określony na podstawie ścisłych danych obszar terytorium działania izby rolniczej, na którym pod stałym kierownictwem i odpowiedzialnością za-

mieszkałego na miejscu instruktora rolnego prowadzone są prace nad podniesieniem rolnictwa zgodnie z planem ujętym w pewną całość, z konsekwentnym dążeniem do podniesienia tego obszaru jako całości na wyższy poziom społeczny i gospodarczy.

Przy ustalaniu samego rejonu pod względem topograficznym, jego obszaru w kilometrach kwadratowych oraz jego konfiguracji konieczne jest wzięcie pod uwagę warunków gospodarczych, komunikacyjnych, zbytu produktów rolnych, przetwórstwa tych produktów, zakupu środków produkcji i tp. Nie byłoby zatem wskazane tworzenie rejonu, przedzielonego jakąkolwiek przeszkodą pod względem komunikacyjnym, w którym poszczególne miejscowości ciążyłyby np. z odstawą mleka do mleczarni położonej w innym rejonie i t. p. Oczywiście że byłoby niezmiernie ważne ustalenie rejonu również w zależności od kierunku produkcji, względnie kierunku zainteresowań gospodarczych, pod względem zbytu dla możliwie większej ilości gospodarstw położonych w danym rejonie.

Jasną jest rzeczą, że najodpowiedniejszą metodą do ustalenia podziału danego obszaru na rejony instruktorskie będzie metoda, zastosowaną w swoim czasie przy ustalaniu rejonów mleczarskich przy opracowywaniu sieci zakładów mleczarskich. W gruncie rzeczy w związku z powyżej przytoczonymi kryteriami, oba te pojęcia w wielu wypadkach powinny się ze sobą pokrywać. Tyle co do samego pojęcia rejonu.

Przyjęliśmy powyżej zasadę, że tak ustalony rejon powinien być obsadzony płatnym pracownikiem izby względnie dobrowolnej organizacji rolniczej mającym odpowiednie przygotowanie zawodowe; zadaniem jego byłoby realizowanie planu podniesienia rejonu na wyższy poziom gospodarczy.

Wydaje się jednak rzeczą, nie mogącą nasunąć żadnych wątpliwości, że praca instruktorów w żadnym wypadku nie może się odbywać bez wyraźnego oparcia na miejscowych siłach społecznych, zgrupowanych w dobrowolnej organizacji rolniczej. Podstawą wszelkich czynności instruktora rejonowego jest i być powinna zawsze lokalna komórka dobrowolnej organizacji rolniczej, jaką jest kółko rolnicze lub sieć tych kółek. Niezależnie od kółka rolniczego i narastających w miarę rozwoju prac jego podbudówek o charakterze specjalnym, jak wszelkie koła hodowców, koła doświadczalne i t. p. instruktor powinien się również opierać i na dalszych ogniwach pracy społeczno organizacyjnej na wsi, jakimi są koła gospodyń wiejskich i koła młodzieży. Innymi słowy, jako podstawowe kryterium podejścia instruktora rejonowego do pracy na powierzonym mu rejonie powinno się przyjąć zasadę najściślejszej współpracy z czynnikiem społecznym, przy czym instruktor powinien stanowić organ doradczy tego czynnika, a poniekąd i czynnik pobudzający i dający inicjatywę, ponieważ nie należy zapoznawać momentu, że rola instruktora w rejonie to jednocześnie rola inteligenta, organicznie związanego swoim zawodem z życiem wsi i ze wszystkimi, wynikającymi z tego stanowiska konsekwencjami i obowiązkami.

Przy określeniu typu instruktora rejonowego użyliśmy określenia, iż ma być to instruktor typu ogólnego w odróżnieniu od przyjętego obecnie terminu określania instruktora specjalisty w poszczególnych działach produkcji. Wydaje się koniecznym bliższe sprecyzowanie użytego tu określenia.

Sięganie do przykładów z przeszłości, kiedy t. zw. instruktor ogólny na obsługiwanym przez siebie terenie posługiwał się metodą werbalną przy propagowaniu nowych metod gospodarowania, nie byłoby słuszne. Metoda werbalna została już zarzucona, ponieważ, jak doświadczenie wykazało, nie dała ona właściwych rezultatów.

W wielu obecnie stosowanych metodach pracy nad podniesieniem rolnictwa najsilniej reprezentującą dążenie do ujęcia całokształtu gospodarstwa, względnie grupy gospodarstw w jedną syntetyczną całość, jest metoda organizacji gospodarstw i ta metoda powinna być stosowana przez instruktorów rejonowych.

Przez ustalenie podziału terenu działania na rejony i obsadzenie ich przez odpowiednio wykwalifikowanych instruktorów nie może się jednak wyczerpać zagadnienie odpowiedniej obsługi danego obszaru aparatem agronomii społecznej. Zarówno sprawy koordynacyjne całego życia społecznego i techniczno-rolniczego powiatu, zagadnienia organizacji zbytu w skali powiatowej, właściwie ujęta praca wśród gospodyń wiejskich, wreszcie prace młodzieżowe w przysposobieniu rolniczym wymagają istnienia na poziomie powiatu odpowiedniego zespołu pracowników agronomii społecznej, jakimi będą: kierownik powiatowej organizacji rolniczej, instruktorka kół gospodyń wiejskich i inspektor P. R.

Istnieją wreszcie tereny o specjalnym nasileniu jednego zagadnienia rolniczego, wymagające wyjątkowego zainteresowania fachowca specjalisty. A zatem zagadnienia łąkarskie, ogrodnicze, hodowlane wymagać będą na po-

szczególnych terenach opieki i pracy instrukcyjnej pracownika specjalnie wyszkolonego w danym dziale. Jasną jest jednak rzeczą, że z chwilą, kiedy dany rejon będzie obsadzony przez instruktora rejonowego, charakter pracy instruktora specjalisty będzie raczej zbliżony do charakteru pracy izbowego inspektora—specjalisty, jedynie o mniejszym obszarze działania, w tym wypadku nie będzie rzeczą konieczną, a nawet będzie czasem zbędne posiadanie tego rodzaju specjalistów w każdym powiecie; należałoby raczej dążyć do obsadzenia kilku okręgów powiatowych jednym specjalistą.

Tak w ogólnym zarysie przedstawiałaby się sprawa tak zwanej rejonizacji instruktorów w najszerszym ujęciu, to znaczy w pełnej rozbudowie apartu agronomii społecznej w terenie.

Oczywiście, wszelkie warianty od powyżej naszkicowanego schematu życie niewątpliwie nasunie. Wydaje się jednak, że każde inne rozwiązanie problemu rejonizacji będzie raczej paliatywem i byłoby raczej pożądane, by dla uniknięcia nieporozumień dla innych systemów pracy ustalona też została inna nomenklatura.

Należy sobie zdać sprawę, że całkowite wprowadzenie w życie omawianego systemu na bardzo wielu terenach okaże się niewykonalne przede wszystkim z uwagi na brak odpowiednich środków finansowych, a następnie chociażby z uwagi na brak odpowiedniej ilości wykwalifikowanego personelu instruktorskiego. Jeżeli jednak przeszkody tego rodzaju lub inne znajdą się na terenie, na którym zostanie zdecydowane zrejonizowanie pracy instruktorskiej, to raczej należałoby pójść po linii nie obsadzania pewnych rejonów instruktorami, niż przydział nie wielkiej ilości instruktorów na duże co do obszaru rejony, których nie będą oni w stanie obsłużyć w sposób należyty. Duże rejony to właściwie nieco inaczej ujęty ten sam system elitarny, nie wprowadzający żadnych istotnych zmian do stanu obecnego, a który możemy uznać za nienormalny.

Z chwilą wzięcia na warsztat konkretnych rozważań zagadnienia rewizji systemu pracy w agronomii społecznej, problem wprowadzenia systemu rejonizacyjnego powinien być brany pod uwagę po gruntownym rozważeniu, czy i w jakim stopniu dany teren nadaje się do wprowadzenia go w życie. Najwłaściwszą ponadto metodą byłoby wprowadzenie w drodze empirycznej systemu rejonizacji pracy instruktorskiej narazie na pewnym mniejszym terenie, np. w jednym lub kilku nielicznych powiatach. Dopiero po dokładnej obserwacji, czy i w jakim stopniu zastosowany system pracy odpowiada swemu zadaniu istotnego rozszerzenia i upowszechnienia pracy nad podniesieniem rolnictwa, można będzie mówić o jego powszechnym stosowanu.

Inż. E. Wiszniewski.

Książka.

KOMUNIKAT

Tow. Oświaty Rolniczej w Warszawie

Nowości

Dąbrowski P. inż. — Uprawa inspektowa rozsad i nowalii. str.62. —.90

Grabski W. prof. — Zmiana wskaźnika statystyki cen i produkcji. str. 9. —.30

Ihnatowicz Z. — Inicjatywa prywatna i ruch spółdzielczy jako narzędzia wiejskiej akcji gospodarczej. — 75

Konopiński T. prof. dr. — Normy i dawki pasz dla zwierząt gospodarskich. str. 124 5.—

Konopiński T. prof. dr. — Żywienie zwierząt domowych. str. 400. 13.—

Lewicki St. — Badania nad wartością ziarna jęczmion plonu 1935. 2.—

Nehring E. — Uprawa szklarniowa warzyw i kwiatów. str. 60 —.90

Nowicki — Najważniejsze szkodniki i choroby drzew i krzewów owocowych. str. 60 —.90

Rostworowski S. i Stablewski S. — Rolnictwoi i wojna. 236 stron. 5.—

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dn. 28.III w pierwszy dzień Wielkanocy wobec specjalnego świątecznego programu „Audycja dla wsi" nie odbędzie się.

W poniedziałek dn. 29.III. godz. 15.30 nadane będzie okolicznościowe słuchowisko w opr. pp. A. Zachemskiego i J. Płatka pt. „Dużo siły, krzepkiej mocy, po radosnej Wielkanocy".

We wtorek dn. 30.III o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza" inż. Wł Tarkowskiego.

W środę dn. 31III. o godz. 18.50 w programie ogólnopolskim p. T. Sawicki dokona „Przeglądu wydawnictw rolniczych".

W czwartek dn. 1 kwietnia o godz. 12.50 p. Cezariusz Wyrzykowski wygłosi praktyczną pogadankę p. t. „Bogactwa w niedocenianych nawozach". Pogadanka ta w szczególności będzie interesująca dla ogrodników i producentów warzyw.

W piątek dn. 2.IV o godz. 18.50 na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia transmitowany będzie z Wilna „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej,

W sobotę dn. 3 kwietnia o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza“ inż. Wacława Tarkowskiego.

KATOWICE Dn. 31.III o godz. 18.50 — „Wiosenna pielęgnacja sadów“ — pogadanka dr. Eugeniusza Ralskiego.

LWÓW. Dn. 30.III o godz. 1250 — „Łąka i pastwisko podstawą gospodarki hodowlanej“ — pogadanka inż. A. Kerna. Dn. I.IV o godz. 12.50 „Bogactwa w niedocenianych nawozach“ — pogadanka Cezariusza Wyrzykowskiego.

TORUŃ Dn. 1.IV o godz. 12.50 — „Dążenia spółdzielczości na Pomorzu“ — pogadanka dyr. Stefana Preibisza. Dn. 3.IV o godz. 12.50 „Warunki produkcji rolnej na Pomorzu“ — pogadanka Stanisława Manthey.

WILNO Dn. 30.III o godz. 12.50 — „Zakładajmy spółdzielnie mleczarskie“ — pogadanka inż. Tadeusza Cywińskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

ZEBRANIE PRODUCENTÓW NASION OLEISTYCH

W dniu 9 b. m. odbyło się w Poznaniu pod przewodnictwem prezesa R. Janta-Połczyńskiego zebranie odczytowe członków Stowarzyszenia Producentów Nasion Oleistych Z. P.

Pierwszy referat na temat „Widoki opłacalności produkcji nasion oleistych w Polsce“ wygłosił p. Janusz Łoś z Warszawy (Związek Stowarzyszeń Producentów Nasion Oleistych). Po przedstawieniu niewłaściwych stosunków w zakresie produkcji i zbytu nasion oleistych w Polsce przed rokiem 1934 prelegent omówił nader korzystne dla rolnictwa i Państwa wyniki działania już 3-ci rok z rzędu systemu preferencji, dzięki któremu udało się ograniczyć w znacznym stopniu przywóz z zagranicy roślinnych surowców tłuszczowych i stworzyć sprzyjające warunki dla wzrostu opłacalnej produkcji nasion oleistych. Następnie prelegent zobrazował widoki produkcji nasion oleistych, które będą pomyślne, o ile w dalszym ciągu czynić się będzie starania w kierunku rozszerzenia zbytu olejów pochodzenia krajowego na naszym rynku wewnętrznym. Na zakończenie wskazał prelegent, że zagadnienie produkcji i zbytu nasion oleistych najbardziej racjonalnie zostało rozwiązane w praktyce na terenie województw zachodnich dzięki powstaniu spółkowej olejarni rolniczej w Szamotułach.

Następny referat p. t. „Uprawa roślin oleistych w świetle ostatnich doświadczeń“ wygłosił inż. G. Uliński z Poznania. Na wstępie prelegent podkreślił, że najsłabiej rozwinięta uprawa roślin oleistych jest na terenie woj. zachodnich, mimo istnienia odpowiednich warunków glebowych i klimatycznych. Dalej prelegent omówił kolejno metody uprawy i sprzętu lnu, rzepaku i konopi na tle wyników doświadczeń, zaznaczając niedostateczny w tej dziedzinie, rozwój akcji doświadczalnej w Polsce, co utrudnia producentom dobór odpowiednich odmian i stosowanie właściwych metod uprawy.

Po ożywionej dyskusji jaka wywiązała się po referatach, przystąpiono do następnego punktu obrad, w którym kierownik Stowarzyszenia dyr. inż. J. Radomyski zapoznał zebranych z warunkami nabycia nasion oleistych do siewu (lnu, rzepaku jarego i konopi) i treściwej paszy Sandorsa dla krów dojnych, których dostarcza „Rolnicza spółka Olejarska.“

Po przedstawieniu przez inż. A. Ponieckiego możliwości zbytu słomy lnianej i konopnej, w związku ze spodziewanym uruchomieniem fabryki kotonizacji włókna lnianego i konopnego, zebranie zostało zakończone.

SPRAWY OŚWIATOWE W WIELKOPOLSKIEJ IZBIE ROLNICZEJ

W dniu 13 b. m. w obecności prezesa Wielkopolskiej Izby Rolniczej, p. Jana Morawskiego, obradowała pod przewodnictwem prezesa Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, p. Stanisława Mikołajczyka, Komisja Wielkopolskiej Izby Rolniczej do Spraw Oświaty Rolniczej, przy udziale nacz. Dobczyńskiego z Kuratorium Szkolnego oraz pp. radców Droździka, inż. Jemielewskiego, Nieniewskiej, Poprawy, posła Wróblewskiego i Żółtowskiego.

Przedmiotem obrad było ustalenie planu pracy Komisji w tej tak ważnej dziedzinie na najbliższą przyszłość w oparciu o dotychczasowe doświadczenie Izby. Po ożywionej dyskusji ustalono wytyczne dla pracy Komisji Oświatowej między innymi w zakresie dążeń programowych naszych szkół rolniczych (typ człowieka jaki mają dawać szkoły), zadań terenowych personelu nauczycielskiego szkół rolniczych, rejonizacji nauczania i rodzaju gospodarstw szkolnych. Poza tym postanowiono bliżej rozważyć korektywy w odniesieniu do obecnej sieci, a to w związku z powiększeniem województwa o cztery powiaty, z równoczesnym przydzieleniem kilku powiatów z województwa poznańskiego do województwa pomorskiego.

Dodatnie wyniki pracy wędrownej szkoły żeńskiej wydają się wskazywać konieczność rozpatrzenia szczegółowego problemu szkół wędrownych jako uzupełnienie istniejącej sieci szkół.

Poza tym Komisja postanowiła wystąpić do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z memoriałem dotyczącym typu szkół 2 zimowych, stanowiących terenową właściwość Wielkopolski dającą dotychczas jak najlepsze efekty. Rezolucja uchwalona przez Komisję w tej sprawie brzmi:

„Komisja W. I. R. stwierdza, iż w szkolnictwie zawodowym rolniczym męskim szkoły 2 zimowe, 3 semestralne, stanowią typ wypróbowany, uznany nie tylko przez tutejsze społeczeństwo rolnicze, lecz również przez organizacje rolnicze innych dzielnic, i że właśnie ten typ szkół umożliwia najszerszym rzeszom młodzieży rolniczej uzyskanie podstawowych wiadomości fachowych. Ponieważ w rozporządzeniu Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Nr. 12/36) nie wymieniono szkół 2 zimowych i 3 semestralnych, przeto Komisja wzywa władze W. I. R. do poczynienia starań, aby szkoły te zostały uznane jako szkoły przysposobienia rolniczego“.

W SPRAWIE PRODUKCJI NASION BURAKÓW CUKROWYCH Z ELIT ZAGRANICZNYCH

Kilka zagranicznych firm nasiennych zwraca się do poszczególnych plantatorów buraków cukrowych z propozycją produkcji nasion z elit zagranicznych z zastrzeżeniem eksportu całkowitej uzyskanej ilości z powrotem do firmy zagranicznej. W tym celu starają się nasi producenci o ulgę celną, bądź też o zupełne zwolnienie od cła elit zagranicznych.

Zwracamy uwagę na absolutnie niedopuszczalne załatwianie przychylne tego rodzaju wniosków — przedstawiających w dodatku transakcje te jako „czynny obrót uszlachetniający", w rzeczywistości chodzi tu jedynie i wyłącznie o uzyskanie tańszej produkcji nasion w Polsce niż zagranicą, co w rezultacie stwarza groźną konkurencję dla eksportu polskiego na rynkach odbiorczych. Podkreślamy specjalnie, że sumy uzyskiwane przez poszczególnych producentów z tytułu hodowli nasion dla zagranicy są zupełnie niewspółmierne ze stratami ponoszonymi w tym wypadku przez polską produkcję eksportową, nie mogącą wówczas wyzyskać w pełni jednego z największych czynników konkurencyjnych, jakim jest cena, gdyż jakością, jak wiemy, stoimy jeśli nie na pierwszym miejscu, to w każdym razie na równi z najpoważniejszymi światowymi producentami elit. Obciążenie 100 kg. elit zagranicznych cłem przywozowym w wysokości 2.000 zł. daje w reprodukcji 500 q nasienia handlowego — obciążerie około 4 zł. na 100 kg. Stawka ta ad valorem jest bardzo niska, powstrzymująca jednak krajowych hodowców od nabywania nasion pochodzenia zagranicznego, jeśli chodzi zaś o rynek zagraniczny, to stawka ta wyrównuje jedynie korzyści, jakie osiągają firmy zagraniczne reprodukując w Polsce taniej niż u siebie.

CIĘŻKIE POŁOŻENIE ROLNICTWA DROBNEGO NA POMORZU

Na posiedzeniu Komisji Wojewódzkiej, zwołanym przez wojewodę pomorskiego w dniu 6 marca r. b., ustalona została wysokość strat rolnictwa, spowodowanych nieurodzajem w r. 1936. Rozmiar strat ustalono na podstawie materiałów, przedstawionych przez komisje powiatowe. Wynoszą one średnio: dla żyta 38%, dla pszenicy 38%, dla jęczmienia 35%, dla owsa 31% oraz dla ziemniaków 33%. W wielu wypadkach jednak szkody znacznie przekraczają ustalony procent. Przyjmując powyższe za podstawę oraz z uwagi na to, że większość drobnych rolników i osadników jest dotknięta klęską, co odbija się zarówno na wyżywieniu rodziny, jak i na spłacaniu ich wierzytelności Pomorskie Towarzystwo Rolnicze (Sekcja Osadnicza) zwróciło się w dniu 16 marca rb. do Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z prośbą o: a) odroczenie wszelkich zaległości i bieżących rat na rzecz Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej — do dnia 15 października r. b.; b) obniżenie zapadającej raty wiosennej procentowo do poniesionych strat; c) wstrzymanie będących w toku i przewidzianych egzekucyj na rzecz Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej do dnia 15 października b. r.

PRACE NAD ORGANIZACJĄ GOSPODARSTW WIEJSKICH

Z inicjatywy Łódzkiej Izby Rolniczej zorganizowany został tygodniowy kurs organizacji gospodarstw wiejskich w dniach 1 — 6 marca b. r. w Szkole Rolniczej w Czarnocinie. Kurs otworzył prezes Łódzkiej Izby Rolniczej p. Jan Piotrowski, w obecności przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Łódzkiej Izby Rolniczej oraz organizacyj społeczno-rolniczych. W kursie wzięło udział przeszło 60 uczestników z pośród agronomów powiatowych, kierowników okręgowych towarzystw organizacyj i kółek rolniczych, instruktorek i instruktorów fachowo-rolniczych, kół gospodyń wiejskich i t. p. Wykładali inspektorzy organizacji gospodarstw pp. Składziński, Meyer i Baliński, oraz dr. Ralski, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do ważniejszych tematów kursu należały zagadnienia z zakresu techniki organizowania drobnych gospodarstw wiejskich, organizacja wsi jako całości społeczno-zbiorowej, koordynacja prac różnych działów Izby Rolniczej z pracami towarzystw rolniczych nad podniesieniem wsi.

VII OGÓLNO-POLSKI ZJAZD FACHOWO-ROLNICZY zwołany przez Związek Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem

Dn. 2 i 3 marca 1937 r. odbył się w Warszawie VII ogólno-Polski Zjazd Fachowo-Rolniczy, przy udziale przeszło 500 uczestników z całej Polski. Obrady otworzył prezes Związku, p. **Wojciech Ciechomski**, który w swym przemówieniu scharakteryzował stan rolnictwa w ostatnim roku gospodarczym oraz przedstawił w krótkich zarysach ważniejsze kierunki prac Związku. Program Zjazdu obejmował zagadnienia agrarne, stosunku przemysłu do rolnictwa, warzywnictwa, nasiennictwa i łąkarstwa, oraz sprawę polskiego stanu posiadania na wsi. Jako pierwszy prelegent zabrał głos p. **A. Okołowicz**, który mówił o reformie rolnej w Polsce i w innych krajach Europy Środkowej na podłożu dziejowym. W drugim referacie, dotyczącym tego zagadnienia, p. ppłk. dypl. J. Dżugay przedstawił program agrarny III-ej Rzeszy. Następnie p. prof. dr. **R. Rybarski** omówił zagadnienie stosunku przemysłu do rolnictwa. Duże zainteresowanie wywołały także referaty prezesa p. **T. Kubalskiego** p. t. „Uprawa polowa warzyw w związku z zapotrzebowaniem krajowym i możliwościami eksportowymi", p. dr. **D. J. Tilgnera** p. t. „Wymagania przemysłu przetwórczego w odniesieniu do surowców warzywniczych", oraz p. dr. **M. Rożańskiego** „O aktualnych zagadnieniach dla rolnictwa praktycznego w dziedzinie nasiennictwa". O uprawie łąk mówił p. dr. **J. Załęski**. Cykl referatów zakończony został odczytem p. mgr. **E Rojka**, który zobrazował zagadnienie obrony polskości ziemi. Ożywiona dyskusja przeciągnęła się do późnego wieczora w obu dniach Zjazdu. Zamknął obrady prezes W. Ciechomski krótkim przemówieniem. Wnioski wynikające z referatów oraz zgłoszone w czasie zjazdu zostały zwyczajem lat poprzednich przekazane Prezydium. Po opracowaniu zostaną umieszczone w „Pamiętniku Zjazdu", który obejmować będzie także wszystkie referaty i dyskusję. Pamiętnik Zjazdu zostanie wydany w kwietniu. b. r.

Zjazd powziął kilka uchwał.

SYTUACJA NA RYNKU JAJCZARSKIM.

Według oceny Związku Zawodowych Zrzeszeń Eksporterów Jaj sytuacja na rynku jajczarskim kształtowała się następująco. Na rynku krajowym mrozy, które powtórzyły się w lutym, spowodowały spadek produkcji do tego stopnia, że nie tylko brakło towaru dla celów eksportowych, ale nawet nie starczyło na pokrycie zapotrzebowania dla celów krajowych. Z końcem miesiąca stan produkcji się poprawił i ceny się nieco obniżyły. Towar pierwszorzędnej jakości (nowa produkcja) aczkolwiek skorupa jaj była bardzo słaba.

Jeżeli chodzi o rynki zagraniczne, to Anglia miała dostateczne dowozy kontynentalne, oraz dość znaczną produkcję własną. Nadto miała dość pokaźną ilość konserw, które nie dopuszczały do sprowadzania większych ilości jaj świeżych, gdyż to groziło niemożnością zbytu konserw, które i tak za wszelką cenę sprzedawano. Z końcem miesiąca zmalały dowozy z kontynentu z powodu zmniejszenia się produkcji i okazało się ponowne zainteresowanie dla jaj polskich. Do konkretnych wysyłek dojdzie jednak dopiero w pierwszych dniach następnego miesiąca, bo chwilowo u nas nie ma jeszcze znacznej nadwyżki produkcji ponad zapotrzebowanie krajowe. Włochy miały z początkiem miesiąca stosunkowo dobre ceny, lecz zwyżka cen u nas uniemożliwiła zamiary eksportowe. Oprócz tego wyczerpały się tam licencje z roku ubiegłego, a nowe jeszcze w niedostatecznej ilości były roz-

dzielone. Pod koniec miesiąca sprawozdawczego nastąpiła obniżka cen i eksport stał się nieopłacalny.

EKSPORT ZBOŻA W LUTYM R.B.

W lutym Polska wywiozła na rynki zagraniczne ogółem 48.967 ton zboża, wobec 96.208 ton w miesiącu poprzednim. Wartość wywiezionego zboża wynosi 9.388 tys. zł. Pszenicy wywieźliśmy 905 ton, żyta 16.808 ton, jęczmienia 25.974 tony i owsa 5.460 ton.

Głównym rynkiem zbytu dla żyta była Norwegia, dokąd wywieźliśmy 5.994 ton wartości ponad milion zł., następnie Dania i Austria. Transporty jęczmienia były kierowane przeważnie do Belgii, owsa — do Francji, Szwecji i Italii, a pszenicy do Anglii i Holandii.

KOMUNIKAT ROLNICZO—METEOROLOGICZNY PAŃSTWOWEG INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO ZA OKRES OD DN. 4-GO DO DN. 10-GO MARCA R. B.

Po pierwszych stosunkowo ciepłych dniach marca nastąpiło znów znaczne oziębienie. Temperatura niemal wszędzie utrzymywała się stale poniżej 0 st.. Nocą występowały silne przymrozki, we wschodniej połowie kraju — kilkunastostopniowe mrozy. Z początkiem jednak drugiej pięciodniówki marca, wskutek napływu z południa cieplejszych mas powietrza, notowano ponowny wzrost temperatury. Przejściowy był on na północy i północnym-zachodzie kraju, silniejszy i trwalszy — na pozostałym jego obszarze, a zwłaszcza na południu, gdzie temperatura maksymalna dochodziła do 13-tu i 14-tu stopni. Nocą jednak niejednokrotnie występowały nadal przymrozki.

Duże deszcze tygodnia sprawozdawczego spadły w nadmiarze w całej Polsce prócz jej krańców południowo-wschodnich i północnych powiatów Wileńszczyzny. Obfite opady oraz raptowne tajanie śniegu powodowały wezbrania i wylewy rzek, potęgowane zatorami lodowymi. Katastrofalne rozmiary przybrała powódź w dorzeczu dolnej Wisły przy ujściu Brdy. Rozlane wody wyrządziły znaczne szkody w Bydgoszczy oraz zatopiły pola i łąki nadbrzeżnych wsi, położonych w graniczących z sobą powiatach Poznańskiego i Pomorza.

Ostatnie ciepłe dni tygodnia sprawozdawczego pobudziły oziminy do wegetacji na Podolu i Pokuciu. Rozwój ich w większości wypadków jest opóźniony, stan zaś, w porównaniu z tygodniem ubiegłym, nie uległ znaczniejszej zmianie. Wobec ustępującego śniegu, ze wszystkich stron kraju nadchodzą dalsze wiadomości o częściowym wymarznięciu ozimin i koniczyn w okresie mrozów, styczniowych. W Małopolsce Wschodniej, wskutek długotrwałej pokrywy śnieżnej, na oziminach ukazuje się miejscami pleśń śniegowa.

Wobec wymarznięcia znacznego procentu ziemniaków w wielu gospodarstwach zachodzi obawa, że zabraknie ich do sadzenia.

Z ZAGRANICY:

ŚWIATOWE ZUŻYCIE SUPERFOSFATÓW

Światowe zużycie superfosfatów wykazuje w r. 1935 znaczną zwyżkę w porównaniu z r. 1934. Globalna cyfra zużytych superfosfatów w roku sprawozdawczym, a wynosząca 14.511.033 ton, dosięgła poziomu spożycia tego artykułu z r. 1930, najwyższego od czasu wojny światowej. Zużycie w poszczególnych częściach świata przedstawia się następująco: Europa (liczby w nawiasach dotyczą r. 1934) 8.129.079 ton (7.310.542), Afryka 388.969 t. (273.601), Ameryka 3.084.797 (2.570.907), Azja (tylko Japonia) 1.517.471 (1.052.695), Oceania 1.325.797 (1.164.808) i inne kraje 80.288 (65.297). Z krajów europejskich, w których nastąpiło najsilniejsze zużycie superfosfatów, pierwsze miejsce zajmuje Z. S. S. R. — 1.425.000 ton, następnie Włochy — 1.277.000 t., Francja 1.234.000 t., Hiszpania 1.067.000 t., Niemcy 718.000 t., Anglia 612.000 t., Dania 338.000 ton.

ZAKŁADY FORDA JAKO KONSUMENT PRODUKTÓW ROLNYCH

Zakłady Forda są bardzo poważnym odbiorcą artykułów rolnych. W r. 1936 zużyto w zakładach fordowskich — według sprawozdania ogłoszonego przez dyrekcję — 32.000 ton bawełny, 30.000 sztuk bydła, które dostarczyły skóry, 26.000 ton kauczuku rodzimej produkcji, 1.000 ton żywicy smolnej, 20.000 sztuk nierogacizny, z których zużytkowano tłuszcze na cele przeróbki na oleje koncentrowane, 800.000 sztuk owiec, z których wełnę przerobiono na materiały do karoseryj, 250 tysięcy m. sześć. drzewa, 200.000 ton kukurydzy, które przerobiono w zakładach na alkohol i kauczuk syntetyczny, 5 milionów litrów alkoholu wyprodukowanego z cukru trzcinowego jako domieszki do farb, 93 milionów pszczół dostarczyło miodu, zużytego następnie jako domieszki do lakierów.

Sprawozdanie zamyka dyrekcja Zakładów Forda uwagą, że dla wyprodukowania jednego samochodu potrzebna jest minimalnie przestrzeń rolna o powierzchni 1 ha. w pełnej kulturze.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ WE WŁOSZECH

Jak podaje „Popolo d'Italia", spółdzielczość rolnicza we Włoszech liczyła z końcem 1936 roku 12.076 spółdzielni rolniczych oraz 3823 spółdzielni kredytowych. Razem przeto było w końcu 1936 r. 15.899 spółdzielni z 3 blisko milionami członków.

Wśród ogólnej ilości kooperatyw było — 3465 związków konsumentów z liczbą członków ponad milion i obrotem rocznym przeszło 2 miliardów Lirów, 799 spółdzielni czysto rolniczych, mających wspólne centra sprzedażne. W r. 1936 uzyskały spółdzielnie te ze sprzedaży produktów 1,400.000 Lirów, 3682 spółdzielni zajmowało się wyłącznie przeróbką produktów rolniczych, jak mleka, (3470 spółdzielni). Przeróbką olejów zajmowało się 20, 13 było spółdzielni młynarskich i 179 magazynowo-piwnicznych. Produkcja tych spółdzielni wyniosła w 1936 r. 6 milionów q mleka i 2,700 milionów q jaj. Pracownicy rolni zrzeszeni byli w 300 spółdzielniach. Łączny obszar kultywowanych przez nie przestrzenie wynosił 110.000 ha. Spółdzielni budowlanych było 1352. Wartość wzniesionych przez nie budowli dosięgła w r. 1936 blisko 1,5 miliarda Lirów. Transportem zajmowało się 344 spółdzielni. W r. 1936 dosięgły zarobki pracowników zatrudnionych w nich 50 milionów Lirów. Ubezpieczeniem bydła zajmowało się 990 spółdzielni na zasadzie wzajemności. Suma ogółem ubezpieczeń dosięgła w 1936 r. 80 mil. L. Z najliczniejszych spółdzielni wymienić należy 3823 kas wzajemnej pomocy.

PRODUKCJA MLEKA W BELGII W R. 1936.

Import i spożycie sera.

Produkcja mleka w Belgii wyniosła w r. 1936 ogółem 2.300 milionów l. Należy zaznaczyć, że pogłowie krów mlecznych wyraziło się w tym czasie cyfrą — około 1. mil., wydajność mleka z jednej krowy — od 3.100 do 3.200 litrów. Ilość krów kontrolowanych przez Związek syndykatów mleczarskich wyniosła w roku 1936 zaledwie 1050 sztuk o przeciętnej wydajności 3,200 l. i o przeciętnej zawartości tłuszczu 3,58%. Na ser przerobiono w okresie sprawozdawczym około 50 milionów l. Import sera wyniósł w tymże roku 1936 (styczeń-listopad) 20.900.000 kg wagi netto, wartości 153,876.000 franków. 80% tego przywozu pokryła Holandia, na dalszym

miejscu Finlandia, Francja i Szwajcaria. Produkcja rodzima dosięgła przeszło 5 mil. kg. Do końca roku 1936 import wyniósł zapewne dalsze 3 miliony kg., tak, że spożycie wyniosło razem przeszło 28 milionów kg. Na głowę ludności przypadło zatem rocznie 3,5 kg. sera.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ

W okresie od dnia 6 do 13 marca r. b. w kolejnych numerach Dziennika Ustaw R. P. ukazały się następujące ustawy i rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

O zmianie § 2249 kodeksu cywilnego z 1896 r. — ustawa z dnia 22 lutego 1937 r. (Dz. U. Nr. 16 poz. 102).

Wprowadzona przez ustawę niniejszą zmiana dotyczy § 2249 kodeksu cywilnego, obowiązującego na terenie b. zaboru pruskiego.

Paragraf ten normuje sposób sporządzenia t. zw. testamentu nadzwyczajnego w obliczu śmierci i stanowi, że jeżeli zachodzi obawa, że spadkobierca umrze przed tym zanim będzie możliwe sporządzenie testamentu przed sędzią lub notariuszem, może on sporządzić testament przed naczelnikiem gminy, z zachowaniem wszystkich przepisów, koniecznych przy sporządzeniu testamentu przed notariuszem lub sędzią, oraz w obecności dwóch świadków.

Niniejsza ustawa uprawnienia naczelników gmin do sporządzenia testamentu przyznaje również sołtysom.

O samoistnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich — ustawa z dnia 27 lutego 1937 r. (Dz. U. Nr. 16 poz. 104)

Gminom wiejskim służy prawo pobierania samoistnego podatku wyrównawczego od płatników państwowych podatków: gruntowego, przemysłowego i od nieruchomości. Ogólna suma podatku wyrównawczego nie może przewyższać niedoboru, wynikającego z zestawienia dochodów i wydatków zwyczajnych gminy pomimo wykorzystania w pełni wszystkich źródeł dochodowych, przewidzianych w ustawie z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (D. U. Nr. 62 z r. 1936 poz. 454).

Nie może też być wyższa od sumy złotych, różnej ilości hektarów gruntów, opodatkowanych w danej gminie, pomnożonej: na obszarze województwa poznańskiego, — przez 0,25; na obszarze województw: pomorskiego, krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — przez 0,50; na obszarze województw: nowogrodzkiego, poleskiego, wileńskiego i wołyńskiego — przez 1,5; na obszarze woj. warszawskiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i białostockiego — przez 2.

W wyjątkowych tylko wypadkach, gdy, mimo wpływów z podatku, gminy nie są w stanie pokryć wydatków budżetowych, za zgodą wydziału powiatowego oraz wojewody. może nastąpić podwyższenie wymiaru podatku.

Ogólna suma podatku wyrównawczego podlega w każdej gminie podziałowi pomiędzy poszczególnych płatników tego podatku w stosunku do przypadających na każdego z nich podatków, które stanowią podstawę wymiaru podatku wyrównawczego. Podatek ten będzie pobierany w rocznych ratach półrocznych, odpowiadających terminom płatności podatku gruntowego.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1937 r. i traci moc obowiązującą dnia 31 marca 1939 r.

O normach szacunku i cenach wykupu krajowego surowca tytoniowego — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 20 lutego 1937 r. (Dz. U. Nr. 16 poz. 105)

Rozporządzenie niniejsze ustala wymogi stawiane dostawcom krajowego surowca tytoniowego co do gatunku i jakości liści tytoniowych oraz zawiera taryfę wykupu tytoniu krajowego.

O zniżce celnej na przędzę z jedwabiu sztucznego miedziowo-amoniakalnego — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 23 lutego 1937 r. (Dz. U. Nr. 16 poz. 106)

Cło na przywożoną z zagranicy, za pozwoleniem Ministra Skarbu, przędzę z jedwabiu sztucznego miedziowo-amoniakalnego, pojedyńczą, niebarwioną, zostaje obniżone do wysokości 500 zł. za 100 kg.

W sprawie zakładów pracy ściśle z rolnictwem związanych, a nie posiadających przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego — rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 24 lutego 1937 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu oraz Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych (Dz. U. Nr. 16 poz. 107)

Rozporządzenie wprowadza nową definicję zakładu pracy ściśle z rolnictwem związanego, w miejsce ustalonej rozporządzeniem Ministra Opieki Społecznej z dnia 19 stycznia 1934 r. (Dz. U. Nr. 11 poz. 95)

O sprzedaży i zamianie niektórych nieruchomości państwowych — ustawa z dnia 27 lutego 1937 r. (Dz. U. Nr. 17 poz. 109)

Ustawa niniejsza upoważnia do sprzedaży następujących nieruchomości państwowych:

1. majątku Chocicza Wielka, o powierzchni około 431,4 ha, w powiecie wrzesińskim, województwa poznańskiego, za cenę nie niższą niż 183.000 zł.

2. majątku Runowo, o powierzchni około 501,19 ha., w powiecie mogileńskim, województwa poznańskiego, za cenę nie niższą niż 302.000 zł.

3. majątku Niszczewice, o powierzchni około 780 ha., w powiecie inowrocławskim, województwa poznańskiego, za cenę nie niższą niż 532.000 zł.

Ustawa o umowach sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości ziemskich na obszarze Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie (Dz. U. Nr. 24/29 poz. 246).

Aż do upływu 6-cio letniego terminu do zgłoszenia przed sądem w myśl ustawy z 13 marca 1929 r. (Dz. U. Nr. 29 poz. 246) żądania przyznania prawa własności do nieruchomości ziemskiej, posiadanej przez nabywcę z mocy nieformalnej umowy kupna — sprzedaży, nabywca uprawniony jest bronić się przed roszczeniem spadkobiercy sprzedawcy o prawo do nabytej nieruchomości powołaniem się na tę nieformalną umowę. (orzecz. S. N. z dn. 4 lutego 1936 r. C. I. 2186/35).

Prawo o ustaleniu własności dóbr nieruchomych, o przywilejach i hipotekach (Dz. Pr. D.V. str. 295).

Niezaskarżenie w terminie postanowienia Wydziału Hipotecznego, uznającego akt za nie podlegający żadnym zarzutom, nie upoważnia Wydziału Hipotecznego do uchylenia lub zmiany swego postanowienia bez zgody strony, biorącej udział w sporządzonej czynności prawnej, uznanej pierwotnie za nie podlegający zarzutowi, lub osoby, na której rzecz ta czynność została dokonana, o ile takie uchylenie lub zmiana połączone są z naruszeniem jej interesów i o ile na podstawie odpowiedniego stwierdzenia Wydziału Hipotecznego mogła ona już otrzymać wiadomość o takiej czynności (orzecz. S. N. z dn. 27 listopada 1935 r. C. I. 3003/34).

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Kartele.

Kartel powstaje na skutek wzajemnego porozumienia pewnej grupy przedsiębiorców. Porozumienie to dotyczyć może poziomu cen, poniżej którego zbyt artykułów jest niedopuszczalny. Umowa kartelowa zawierać może także postanowienia w sprawie regulowania rozmiarów produkcji. W myśl tych postanowień przemysłowcy zobowiązują się do nieprzekraczania pewnych ustalonych norm produkcji. Przedsiębiorcy mogą dalej zawrzeć porozumienie w sprawie podziału między sobą danego obszaru na określoną ilość okręgów, gdzie uczestnicy umowy uzyskują wyłączne prawo sprzedaży swoich wytworów. Układy kartelowe obejmować mogą również przepisy, zobowiązujące przemysłowców do przestrzegania pewnych warunków, dotyczących płac robotników i pracowników umysłowych, regulowania przywozu i wywozu i t. p. Kartele więc jak widzimy występować mogą w wielu dziedzinach życia gospodarczego.

W chwili bieżącej nasilenie kartelizacji szczególnie jest duże, co da się stwierdzić, badając ustroje gospodarcze rozmaitych państw. Kartele istnieją niemal na całym świecie, przy czym powstają one nie tylko w obrębie granic jednego państwa, ale nieraz obejmują przedsiębiorców z kilku krajów. Są to kartele międzynarodowe, wywierające olbrzymi wpływ na gospodarstwo światowe.

Jakie są rozmiary kartelizacji w Polsce? Odpowiedź na to pytanie dadzą liczby zawarte w doskonale opracowanym wydawnictwie Gł. Urz. Statystycznego, poświęconym statystyce karteli w Polsce. Według tych danych było na obszarze Polski w dn. 31.XII.1934 r. 216 karteli. W r. 1921 było u nas 10 karteli, w 1925 r. — 40, 1928 r. — 88, w 1929 już 111, w następnych zaś latach odpowiednio: 141 — 153 — 171 oraz w 1933 r. — 185. Przytoczone liczby wskazują, że w rozpatrywanym okresie ilość karteli stale wzrastała, przy czym w miarę pogłębiania się kryzysu gospodarczego kartelizacja coraz bardziej się wzmagała.

Kartelizacja w Polsce objęła przemysł surowcowy (węgiel, naftę i t. p.), liczne gałęzie przemysłu przetwórczego (produkcję blachy, żelaza handlowego, olejów mineralnych, szkła maszyn rolniczych, naczyń emaliowanych, wideł i t. d.), a także i handel. Następujące liczby ilustrują kartelizację w różnych działach przemysłu i handlu: górnictwo — 5, przemysł mineralny — 13, metalowy — 48, elektrotechniczny — 7, chemiczny — 46, destylacja węgla i ropy — 10, przemysł włókienniczy 14, papierniczy — 14, skórzany — 3, drzewny — 6, spożywczy — 23, elektrownie — 7, i inne gałęzie przemysłu — 12; poza tym banki — 1, ubezpieczenia — 6, transport — 1. Rzecz oczywista, iż nie wszystkie kartele są trwałe. Niektóre z nich z różnych powodów rozpadają się w ciągu krótkiego czasu, inne zaś trwają bardzo długo.

Należy zauważyć, iż przedsiębiorstwa polskie uczestniczą również w porozumieniach kartelowych międzynarodowych. W końcu grudnia 1934 r. przedsiębiorcy polscy uczestniczyli w 108 kartelach międzynarodowych, z tej liczby na przemysł i handel przypada — 97, na transport — 11.

Zastanówmy się teraz, jaka jest rola karteli w naszym życiu ekonomicznym, jakie wywołują gospodarcze i społeczne skutki.

Jednym z zasadniczych warunków przy których dane gospodarstwo społeczne może się rozwijać na zdrowych podstawach, jest równowaga pomiędzy dwoma jego zasadniczymi składnikami: rolnictwem i przemysłem. Idzie tu przede wszystkim o odpowiedni, umożliwiający wymianę, stosunek cen rolnych i przemysłowych. Równowagę tę u nas zachwiał wybuch światowego kryzysu gospodarczego, który spowodował załamanie się cen rolnych. Ceny rolne więc spadły, natomiast ceny przemysłowe nie drgnęły, a nawet w pierwszym okresie kryzysu da się stwierdzić ich wzrost. Jeżeli ceny artykułów skartelizowanych w r. 1928 oznaczymy cyfrą 100, to otrzymamy dla r. 1929 wskaźnik 108, dla r. 1930 — 109. Odpowiednie zaś wskaźniki, wyobrażające ceny rolne dla wspomnianych dwu lat wyniosły 76 i 49. W ten sposób powstały osławione „nożyce cen". Otóż przebieg kryzysu mógłby być u nas znacznie złagodzony, a nawet owa równowaga przywrócona, gdyby przemysł w drodze kartelizacji nie potęgował rozpiętości cen przez usztywnienie cen przemysłowych. Jakie były wyniki tego usztywnienia doskonale wiemy. Wobec spadku dochodowości warsztatów rolnych rolnictwo zaczęło usuwać się z rynku, nastąpił zanik siły nabywczej ludności, zapanowało ogólne zubożenie.

Ujemne skutki kartelizacji — bo tylko o tych mówimy — nie sprowadzają się wszakże do owych „nożyc“. W dążeniu do zmniejszenia rozmiarów produkcji uczestnicy porozumienia kartelowego decydują się niejednokrotnie na niszczenie wyprodukowanych towarów, przekraczających ponad przyjętą w umowie normę rozmiarów produkcji. Jako przykład może służyć niszczenie żarówek przez międzynarodowy kartel żarówek, który to wypadek zdarzył się w r. 1932. W sprawie tej Gł. Urz. Stat. podaje w „Statystyce Karteli w Polsce“ następującą informację: „Na początku 1932 r. była przeprowadzona nowa regulacja cen. Ceny żarówek do 40 watt zostały ustalone siedem razy wyższe od kosztów własnych. Wobec tego zarządzono w niektórych zakładach masowe niszczenie wyprodukowanych żarówek. W wielu przedsiębiorstwach nawet zostały urządzone specjalne prasy dla niszczenia milionów żarówek. W przedsiębiorstwach drobnych wynajęci robotnicy deptali żarówki“.

W związku z ograniczaniem produkcji uczestnicy umowy kartelowej zamykają częstokroć fabryki przy czym unieruchamiane są nieraz zakłady o nowoczesnych urządzeniach. Natomiast pozostawiane są fabryki ze starymi maszynami, nie odpowiadającymi nowoczesnym zdobyczom techniki, pogarszając w ten sposób warunki bezpieczeństwa pracy; ma to również wpływ na jakość towarów i t. d.

Powyższe uwagi, oparte na opublikowanych danych Gł. Urz. Stat. wskazują, iż kartelizacja posiada wiele ujemnych stron dla naszego życia gospodarczego, które niewątpliwie przeważają dodatnie.

Na zakończenie należy zauważyć, iż nie można utożsamiać karteli z przemysłem w ogóle. Każdy wie, a przynajmniej powinien wiedzieć, że bez uprzemysłowienia ani o krok nie posuniemy się ku rozwojowi gospodarczemu, bez uprzemysłowienia — nie ma rozwoju gospodarczego kraju. Kartelizacja zaś rozwój ten nawet niejednokrotnie hamuje.

Al. Kwiatkowski.

Wiosna w zagrodzie wiejskiej.

Wieś, w której od najwspanialszego dworu do najbiedniejszej chałupy zawsze o gotówkę trudno, musi sama wyprodukować, wyhodować wszystkie artykuły do racjonalnego, hygienicznego odżywiania się potrzebne — i to właśnie jest jej wielkim przywilejem. W najmniejszym byle pracowicie i umiejętnie prowadzonym gospodarstwie wiejskim, głodu nigdy być nie powinno.

Gospodarstwo wiejskie powinno być samowystarczalne, czyli produkować wszystko to, co u nas w danej dzielnicy kraju rośnie lub hodować się daje.

I wszystkie te wyhodowane rośliny i produkty zwierzęce przede wszystkim należy zużywać dla własnej rodziny, dopiero nadwyżkę przeznaczając na sprzedaż. Sprzedaż drobnych ilości warzyw czy nabiału nigdy nie może być korzystna.

Drobne ilości nabiału lub jarzyn zawsze najkorzystniej będzie zużyć w domu na polepszenie i racjonalizację odżywiania własnej rodziny. Większe siły do pracy dorosłych członków rodziny, lepszy stan zdrowia dzieci i młodzieży dorastającej, stokrotnie okupują brak drobnych groszy uzyskanych ze sprzedaży kilku lub kilkunastu jaj lub równie małej ilości mleka. Niech śmietanę i masło zje własna rodzina, mleko zbierane, maślankę i serwatkę prosięta lub kurczęta, a dopiero te prosięta i kurczęta, niekonieczne potrzebne, no i za kosztowne do jadłospisu rodziny, sprzedamy aby mieć pieniądze na sól, cukier, tytoń, naftę i inne niezbędne w codziennym życiu artykuły.

Właśnie w marcu niedawno wycielone krowy najwięcej mleka dają a wszystkie kury się niosą. Można więc nawet sprzedając nadwyżkę mleka i jaj, nie odmawiać tych artykułów dzieciom. No i sadzić jak najwcześniej kury, kaczki, gęsi — gdyż tylko wczesny drób może osiągnąć lepszą cenę. Indyki w bardzo małych gospodarstwach hodować trudno, a perlice są trudne do upilnowania, niosą się u sąsiadów i siedzą też byle gdzie a nigdy tam, gdzie je chce posadzić gospodyni.

Jeżeli chcemy od przyszłej jesieni a nawet od połowy lata wprowadzić dostateczną ilość jarzyn do naszych jadłospisów, najwyższy czas o tym pomyśleć, przygotować pod nie zagony, posiać niektóre z nich, na inne przygotować rozsadę. Ogródek warzywny powinien być tak położony, aby psy, kury i inny drób, świnie, prosięta no i co jest przykrzejsze, drobne dzieci do niego dostępu nie miały. Powiedziałam przykrzejsze, gdyż właśnie chcąc zabezpieczyć tym dzieciom zdrowe i smakowite jarzyny, musimy jarzyny chronić od zniszczenia i przedwczesnego wydarcia z ziemi. Najlepszą ochroną od wszelkiego rodzaju szkodników jest siatka

druciana, niestety, nawet w dworskich gospodarstwach obecnie nie dostępna. Również dobrze spełnia ochronę gęsty płotek pleciony z drutu. Zresztą takiej ochrony nie wszystkie jarzyny i warzywa potrzebują, lecz tylko te, które w młodym stanie stanowią nieprzepartą pokusę, na przykład marchew, zielony groszek, rzodkiew, ogórki i wszelkie owoce jagodowe.

Więc przede wszystkim wszelkie strączkowe: groch, fasolę i bób, jako najpożywniejsze, najłatwiej dające się przechować na zimę i wnoszące tak pożądane zimą urozmaicenie w odżywianiu całej rodziny. Wszystkie te rośliny można hodować w polu, chociaż zielony groch i tam stanowi wielką pokusę nie tylko dla dzieci, lecz i dla obcych przechodniów, siejemy więc go zwykle w środku poletka, między innym zbożem. Bób i fasolę sadzimy ziarnami po brzegach zagonów z innymi jarzynami, albo roślinami pastewnymi, w taki sposób nie potrzebują zajmować oddzielnego, tak cennego miejsca.

Z roślin korzeniowych chyba najmniej wymagające są: marchew, mało używany, a jednak tak smaczny i pożywny pasternak, buraki, cebula, brukiew i pietruszka — ta ostatnia nadzwyczaj pożyteczna i zdrowa dla dzieci. Poza tym oczywiście rzodkiew, latem i zimą wyborna, nie potrzebująca żadnej przyprawy ani dodatku oprócz kawałka chleba i odrobiny soli. Marchew, rzodkiew i brukiew należy siać w miejscu ochronnym, pietruszka i pasternak na surowo nie znajdą wiele amatorów. I szkodników jednak w postaci drobiu i psów należy od nich trzymać z daleka.

Nasienie marchwi należy przetrzeć, aby nie łączyło się drobnymi kolcami i zmięszać piaskiem żeby się równo siały. Rzodkiew, dla oszczędności ziarna sadzimy pojedyńczo. Hodowla buraków jest powszechnie znana. Brukiew i cebulę hodujemy z rozsady. Rozsadę ich, jako też rozsadę kapusty białej, włoskiej i czerwonej najlepiej hodować w rozsadniku, co zawsze taniej wypadnie niż kupno gotowej u ogrodnika lub na rynku. Mały, zakryty od północy budynkami a wystawiony dzień cały na działanie słońca zagonik otaczamy deskami. Ziemia w rozsadniku powinna być dobrze umierzwiona, pożądana jest nawet, o ile kto ma dosyć nawozu, położenie warstwy nawozu, a na niej grubej warstwy dobrej, przesianej przez sito, ziemi ogrodowej. Pozostają ogórki, na które musimy przeznaczyć zagon najlepszej ziemi. Kilka słoneczników i olbrzymie dynie posadzone na kupie zeszłorocznego pliwa będą stanowiły uzupełnienie i ozdobę warzywnego ogrodu, a grube główki sałaty zatknięte po brzegach zagonów z marchwią, pietruszką i burakami dadzą smaczne, orzeźwiające podwieczorki w czasie sianokosu i żniw.

Rabarbar i truskawki, porzeczki, maliny i agrest są równie łatwe do hodowania jak smaczne i zdrowe, jednak wymagają od dwóch do kilku lat, zanim należycie się rozrosną i zaczną owocować. Jednak zagonek truskawek, kilka krzaków rabarbaru i po parę bodaj krzaków porzeczek i agrestu tyle przyczynią radości dzieciom a orzeźwienie w upały dorosłym, że nie należy żałować na nie miejsca i fatygi.

Po kilka krzaków koperku, kolendru, majeranku i kminku (tam gdzie kminek nie rośnie na łąkach) musi znaleźć miejsce w każdym ogródku włościańskim. Te skromne przyprawy tyle dodają smaku najprostszym potrawom i oszczędzają kupna ostrzejszych korzeni.

„Dobrze to pani pisać“, powie niejedna gospodyni, „ale skąd ja wezmę tyle pieniędzy na kupno tylu nasion?“

Więc przede wszystkim nie należy nigdy kupować nasion niewiadomego pochodzenia, sprowadzać je przez syndykaty rolnicze, od zjednoczonych ziemian lub z dużych, znanych z sumienności firm ogrodniczych.

Najmniejsze porcje są jednak o wiele za duże na małe, włościańskie ogródki; np. dyni wystarczy 2—3 ziarn, ogórków i pomidorów po kilkanaście, majeranku lub kolendru po kilka. Należy więc umówić się po kilka lub kilkanaście sąsiadek i kupione wspólnie nasiona, dokładnie między siebie podzielić.

W taki sposób sprowadzane nasiona dadzą pewniejsze rezultaty i będą dużo taniej kosztowały niż kupowane przez każdą gospodynię oddzielnie na targu.

Do innych prac gospodyni wiejskiej należy wyczyszczenie, wywietrzenie i przesuszenie zimowej odzieży, a przede wszystkim całej bielizny. Słońce i wiatr marcowy zniszczy w ubraniach wszelkie zarazki, wszelkie bakcyle chorób przebytych w zimie. Dokładne wietrzenie izb w dnie wietrzne i słoneczne lepiej podziała niż sztuczna dezynfekcja.

Szczególnie wszelka bielizna rzadko używana, jakieś duże obrusy, ciemne prześcieradła po takim wywietrzeniu na słońcu nabierają trwałości i mocy.

Wczesna w tym roku, już w ostatnich dniach marca wypadająca Wielkanoc, przyczyni jeszcze

nie jednej pracy gospodyni — o zasianiu jednak warzywnego ogródka zapomnieć jej nie wolno.

To właśnie podstawa, usprawnienie lepszego odżywiania rodziny na rok cały.

Elżbieta Kiewnarska

Pokrywanie krów po ocieleniu.

Rolnik narzeka na mały dochód z mleka. Jest to słuszne o tyle, że — dajmy na to — rolnik duński lub holenderski ma dochód z tego źródła 7 razy większy, niż u nas. Ale wiadomo też, że w Holandii krowy dają bez porównania więcej mleka. Wydajność mleka można zwiększyć obfitszym żywieniem, okazuje się jednak, że na ilość otrzymywanego mleka wpływa nie tylko żywienie, ale między innymi również okres jałowienia krowy po wycieleniu. Wyjaśnimy o co tutaj chodzi.

Znany specjalista hodowli bydła, dr Szczekin-Krotow podaje na podstawie licznych doświadczeń, że bynajmniej nie jest obojętną rzeczą, czy krowa po ocieleniu zostanie ponownie zacielona w jeden, dwa czy pięć albo sześć miesięcy. Ponieważ ciężarność krowy trwa około 9 miesięcy, to przy ponownym zacieleniu po trzech miesięcach jedno cielę przypada na 12 miesięcy czyli jeden rok. Jeżeli pokrycie nastąpi po 6 miesiącach, to jedno cielę przypada na 15 miesięcy. Zachodzi pytanie, czy i w jakim stopniu wpływa to na ilość otrzymywanego mleka.

Dr Szczekin-Krotow dokonał odpowiednich obliczeń, przy czym okazało się, że jeżeli mamy 5 jednakowych co do mleczności krów, to krowa, która w ciągu 10 lat cieli się 10 razy (t. j. raz na rok), daje 3.000 litrów rocznie. Krowa cieląca się w ciągu 10 lat 9 razy daje 2.910 litrów, t.j. o 90 litrów mniej, a do tego dochodzi wartość jednego cielęcia (w ciągu 10 lat). Krowa cieląca się w ciągu 10 lat 8 razy daje 2.730 litrów. Do tego należy dodać stratę na wartości mniejszej liczby otrzymywanych cieląt.

Z przytoczonych liczb wyraźnie wynika, że najwięcej mleka daje krowa cieląca się raz do roku. Innymi słowy po ocieleniu krowa powinna być pokryta nie później jak w 3 miesiące Warunki gospodarstwa włościańskiego tak się u nas układają, że nie zawsze jest to możliwe. Trzeba więc to zmienić, a poniżej wyjaśniamy, jak to należy zrobić.

W drobnych gospodarstwach krowy cielą się przeważnie pod wiosnę. Jest to pora zupełnie nie odpowiednia, ponieważ paszy jest wtedy już mało. Krowa skąpo żywiona daje wprawdzie czas jakiś mleko, ale gwałtownie chudnie. O latowaniu się nie ma mowy, bo bydlę stoi prawie ciągle głodne. Zanim się na pastwisku „odgryzie" i polatuje, upływa kilka miesięcy. Częstokroć ponowne zacielenie następuje już w końcu lata albo i na początku jesieni. Następne ocielenie następuje dopiero w lecie. W tych warunkach rolnik traci nie tylko na mniejszej wydajności krowy, ale i na tym, że okres największej mleczności wypada wtedy (lato lub wiosna), gdy mleko jest najtańsze. Natomiast w zimie, gdy mleko jest najdroższe, krowa jest cielna i dużo mleka dawać nie może, ponieważ musi żywić zasobami własnego organizmu noszone cielę, a częstokroć nie daje wcale, gdyż okres zapuszczenia przypada właśnie na zimę. Czyż można się dziwić, że w tych warunkach krowy nie dają odpowiedniego dochodu?

Trzeba więc pokrywanie krów unormować w ten sposób,aby wycielenie przypadło na późną jesień lub na początek zimy. Ponieważ paszy mamy wtedy pod dostatkiem, to trzeba żywić dobrze nie tylko dla tego, aby mieć dużo mleka w porze, gdy ono jest najdroższe, ale i z tego względu, aby ponowne zacielenie następowało nie później jak w 3 miesiące. Wiadomo zaś, że przy dobrym żywieniu latowanie następuje dość szybko. Choćby nawet z paszą pod wiosnę było trochę ciasno, to wprawdzie krowa da mleka mniej, ale cielęciu, które w początku ciąży wymagania ma małe, to nie szkodzi. Gdy bydło idzie na pastwisko, to krowa przychodzi do siebie i znów poprawia się z mlekiem. Tym sposobem mamy dwa okresy dużej mleczności: raz w lecie, a drugi raz w zimie. Gdy dojdziemy do cielenia się krów na jesieni, to postępując w podany wyżej sposób nie trudno osiągnąć stałe coroczne cielenie się krów w porze dla rolnika najdogodniejszej. Nie bez znaczenia jest i to, że cielęta jesienne i zimowe są najzdrowsze, najcięższe i najdroższe. Przestrzegając zasady cielenia się krów na jesieni i pokrywania ich najdalej w 3 miesiące później, można być pewnym, że dochód z hodowli bydła wydatnie się zwiększy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*